



ŻYCIE

30 LAT

UNIwersyteckie

ŁĄCZY NAS ŻYCIE
uniwersyteckie.pl

KRYSTAŁOWE ODKRYCIE

NATUR(E)ALNIE PROF. JANIAK

s. 16

PROF. MIROŚLAW PAWLAK

WIELOJĘZYZCZNOŚĆ STAJE SIĘ NORMĄ

s. 10

PROF. KRZYSZTOF JASSEM

MUSIMY ZMIENIAĆ RZECZYWISTOŚĆ

s. 12



Q&A po raz drugi

W kwietniu odbyło się kolejne spotkanie online z cyklu Q&A. Każdy pracownik Uniwersytetu miał prawo zadać pytanie, z czego skorzystało wiele osób. Władze UAM odpowiadały.

W rozmowie obok Jej Magnificencji prof. Bogumiły Kaniewskiej uczestniczyli również: Prorektor prof. Joanna Wójcik, Prorektorzy prof. Tadeusz Wallas, prof. Przemysław Wojtaszek, Kanclerz dr Marcin Wysocki. Spotkanie prowadziła Małgorzata Rybczyńska, Rzecznik Prasowy. Zainteresowanie wydarzeniem ze strony pracowników było duże, warto też zaznaczyć, że rozmowa była tłumaczona na język migowy. Q&A jest nowym pomysłem na komunikację i – zgodnie z deklaracją władz uczelni – będzie kontynuowany.

Pytania były bardzo różnorodne, dotyczyły między innymi spraw kadrowych – zmian w statucie Uczelni i regulaminie wynagradzania, a także remontów, inwestycji, konkursów realizowanych z ramach projektu IDUB oraz informatyzacji Uniwersytetu. Oto niektóre z nich:

Jaka sytuacja prawna pozwala na sprzedaż Domu Studenckiego „Jowita”, a blokuje remont budynku?

Do 2022 roku UAM nie był właścicielem trzech działek leżących bezpośrednio pod budynkiem akademika. Uniemożliwiało to uzyskanie pozwolenia na budowę, a więc dokumentu niezbędnego do rozpoczęcia kompleksowej modernizacji Jowity. Dziś sytuacja działek pod budynkiem jest wyjaśniona.

Aktualnie największym problemem są: brak pieniędzy na przebudowę, stan konstrukcji kotłowni i bunkra węglowego (co stanowi zagrożenie dla stabilności budynku), a także wezwanie do likwidacji łącznika między stołówką i akademikiem (którego usunięcie wyeliminuje jedną z dróg ewakuacji, a przez to może skutkować utratą pozwolenia na użytkowanie obiektu).

Czy będą podwyżki wynagrodzeń dla nauczycieli akademickich?

Podwyżki dla nauczycieli akademickich, oprócz tej, która nastąpiła w styczniu, prawdopodobnie nie będzie – zależy to od decyzji na szczeblu centralnym. Na razie Ministerstwo Edukacji i Nauki nie przewiduje kolejnego wzrostu płac. Nie znaczy to, że władze UAM nie lobbują za podwyżkami, robią to nieustannie za pośrednictwem KRASP, KRUP i innych organizacji przedstawicielskich.

Czy planowany jest remont drogi rowerowej i chodnika prowadzących z pętli na os. Sobieskiego na Kampus Morasko?

Po zakończeniu budowy nowego akademika na Morasku zostaną podjęte prace związane z budową lub przebudową chodników między akademikiem a Collegium Historii-



FOT. ADRIAN WYKROTA

WYDARZENIA

- 2 | **Q&A po raz drugi**
- 4 | **Kobiety zgarnęły pulę**
- 4 | **Konkurs recytatorski wierszy Wisławy Szymborskiej**
- 5 | **Bibliometryczne analizy Otwartej Nauki**
- 6 | **Kurs na Wieniawskiego**
- 7 | **Świętowali stulecie SKNG**
- 7 | **Miasta odporne, czyli jakie?**
- 8 | **Prezes NSA o procedurze uchodźczej**
- 8 | **Już w czerwcu PPKN 2023**

OPINIE

- 9 | **Przeciwko zinstytucjonalizowanej islamofobii**

NAUKA

- 10 | **Wielojęzyczność staje się normą**
Rozmowa z prof. Mirosławem Pawlakiem
- 12 | **Musimy zmieniać rzeczywistość, a nie ją odtwarzać**
Rozmowa z prof. Krzysztofem Jassemem
- 13 | **Nauczycielskie zaciekawienie**
- 14 | **Badania z tlenkiem azotu w tle**
- 15 | **FUND-AKCJA ze wsparciem**
- 16 | **Natur(e)alnie prof. Janiak**
- 18 | **Rejestrują „martwe dusze”**
- 20 | **Projekt LIDER**
Rozmowa z dr. Rafałem Kukawką
- 21 | **PERŁY NAUKI W świecie grzybów**
Rozmowa z Wojciechem Wysoczańskim
- 22 | **PERŁY NAUKI Nauka to budowanie relacji**
Karolina Król
- 23 | **PERŁY NAUKI O związkach chemii, muzyki i koszykówki**
Sergiusz Napierała
- 24 | **Fenomen recepcji „Pani Bovary”**
Rozmowa z prof. Piotrem Śniedziwskim
- 26 | **Historycy sztuki i muzykolodzy otwierają zbiory**

Z ŻYCIA UAM

- 27 | **Koncert na rzecz Ukrainy**
Rozmowa z prof. UAM Krzysztofem Hajderem
- 28 | **Uczyłem się u koreańskiego Jana Miodka**
- 29 | **Gdzie kończy się archeologia?**
- 30 | **Dzień Sportu 2023**
- 31 | **ŻYCIE na Facebooku**

cum. Warto zauważyć, że Miasto Poznań przygotowuje się (i już prowadzi rozmowy na ten temat z UAM) do przedłużenia ulicy Krygowskiego w stronę Suchego Lasu oraz budowy przystanku kolejowego PKP Poznań Uniwersytet, a także parkingu Park&Ride. To wszystko wpłynie na zmiany w organizacji ruchu na i wokół kampusu.

Jakie są zasady udzielania zgody na pracę zdalną?

Pracownicy UAM mają w roku do wykorzystania 24 dni na okazjonalną pracę zdalną. Zgodnie ze znowelizowanym regulaminem pracy uprawnieni są do tego pracownicy niebędący nauczycielami akademickimi, z wyłączeniem pracowników obsługi. Przełożony może odmówić wydania zgody na pracę zdalną, jeśli to – w jego opinii – wpłynęłoby negatywnie na pracę jednostki. Od takiej decyzji przysługuje jednak prawo odwołania do kanclerza lub prorektora. Wszystkie informacje, w tym wzór wniosku o pracę zdalną, dostępne są w Intranecie w zakładce Sprawy Pracownicze

Kiedy będzie można składać elektronicznie wnioski urlopowe?

Umożliwi to w przyszłości Portal Pracownika. Ku końcowi zmierzają prace nad wdrożeniem obiegu elektronicznego wniosku o zamówienie publiczne. Wniosek urlopowy (a także o pracę zdalną czy zwolnienie od pracy z powodu działania siły wyższej) będzie realizowany w drugiej kolejności. Poprzedzi to przetarg na zakup licencji i usługę wdrożenia kolejnych procesów.

Na zakończenie spotkania prof. Kaniewska zaprosiła pracowników na festyn rodzinny, który odbędzie się 4 czerwca na terenach obiektów sportowych UAM. – Nasze funkcjonowanie na Uniwersytecie to nie tylko troski i problemy, ale też radość i czerpanie siły z tego, że jesteśmy dobrym, zgranym, choć bardzo dużym zespołem – podsumowała Jej Magnificencja.

Ewa Konarzewska-Michalak

UCHWYCONE W KADRZE



Pani Rektor prof. Bogumiła Kaniewska wzięła udział w dyskusji „Rola uczelni i firm przyszłości w kształtowaniu społeczeństwa” odbywającej się w ramach konferencji Impact'23.

FOT. IMPACTCEE

Kobiety zgarnęły pulę

Zyta Rudzka – pisarka i scenarzystka filmów o sztuce – laureatką Nagrody im. Adama Mickiewicza. Stypendium im. Stanisława Barańczaka trafiło do Anny Wakulik.

Moja radość jest ogromna – przyznała jeszcze w kwietniu **prof. Bogumiła Kaniewska**, stopniując napięcie i ogłaszając nazwisko laureatki Nagrody im. Adama Mickiewicza. – Proszę Państwa, znakomita prozaiczka, mistrzyni stylu, błyskotliwa obserwatorka naszego życia, osoba o niezwykłym dowcipie, autorka wydanej ostatnio powieści „Ten się śmieje, kto ma zęby”, Zyta Rudzka laureatką Nagrody im. Adama Mickiewicza.

Wówczas też nazwiska nominowanych do Nagrody – Stypendium im. Stanisława Barańczaka ogłosił Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak, a uzasadnienie przekazał **prof. UAM Marcin Jaworski**. Obok Anny Wakulik byli to: **Łukasz Barys** i **Ivan Davydenko**.

19 maja w trakcie uroczystej gali w Auli Lubrańskiego wręczono nagrody. Pierwszą nagrodzoną tego dnia była Anna Wakulik, dramaturg, kierowniczka literacka kilku teatrów, dramaturżka, finalistka Gdyńskiej Nagrody Dramatur-

gicznej. Zdaniem Magdaleny Kicińskiej, jurorki Kapituły Poznańskiej Nagrody Literackiej, laureatka stypendium im. Stanisława Barańczaka zajmuje się tematami, które wyciągnięte z codzienności i poddane literackiemu przeobrażeniu pozwalają stawiać nowe pytania o to, co znane, ale nie do końca przeżyte, zrozumiane, doświadczane.

– Dramat to literatura. Przez całe moje zawodowe życie czułam, że jedną nogą stoję w teatrze, a jedną w literaturze. Ale ta pierwsza i mocniejsza to literatura – podkreśliła Anna Wakulik.

Nagrodę im. Adama Mickiewicza odebrała Zyta Rudzka – pisarka, dramaturg, scenarzystka, psycholożka. Debiutowała w 1993 roku powieścią „Białe kłisze”. Ostatnia jej książka pt. „Ten się śmieje, kto ma zęby” (2022) przesądziła o nagrodzie. Zdaniem prof. Ingi Iwasiów, jurorki Kapituły Poznańskiej Nagrody Literackiej cechą szczególną pisarstwa Rudzkiej jest zmienność i rozwój, których nie daje się ująć w zdawkową, odświeżoną formułę.

– Jestem bardzo wzruszona tym, że laudowała mi Inga Iwasiów, pisarka którą bardzo cenię. Komplementy branżowe liczą się dla mnie podwójnie. Dziękuję jury za dostrzeżenie mojej bohaterki. Dla mnie powieść to osoba, której daję głos, która mówi – przyznała laureatka.

Poznańska Nagroda Literacka składa się z dwóch części. Nagroda im. Adama Mickiewicza w wysokości 60 tysięcy zł przyznawana jest za całokształt twórczości, natomiast nagroda im. Stanisława Barańczaka (40 tysięcy zł) trafia do twórcy, który nie ukończył 35 roku życia.

W latach ubiegłych laureatami nagrody im. Adama Mickiewicza byli: Zbigniew Kruszyński, Erwin Kruk, Tadeusz Sławek, Anna Bikont, Wiesław Myśliwski, Krystyna Miłobędzka, Stanisław Rosiek a laureatami Nagrody-Stypendium im. Stanisława Barańczaka – Kira Pietrek, Magdalena Kicińska, Małgorzata Lebda, Szczepan Kopyt, Tomasz Bąk, Monika Głosowicz i Urszula Honek.

Krzysztof Smura

FOT. PRZEMYSŁAW STANULA

Konkurs recytatorski wierszy Wisławy Szymborskiej

Karolina Klemczak studentka I roku filologii polskiej laureatką „Konkursu recytatorskiego wierszy Wisławy Szymborskiej”.

W piątek 12 maja odbył się w Sali Lubrańskiego Collegium Minus finał drugiej edycji Konkursu Recytatorskiego. Wydarzenie swoim patronatem objęła JMR prof. Bogumiła Kaniewska.

Uroczystość otworzył utwór „Właściwie każdy wiersz” w interpretacji autorki. Archiwalne nagranie pojawiło się także na rozpoczęciu tegorocznego Koncertu Majowego. Następnie kilka słów na temat twórczości Wisławy Szymborskiej powiedziała prorektor prof. Joanna Wójcik. Podobnie jak w ubiegłym roku prof. Krzysztof Skibski – udzielił finalistom cennych porad związanych z emisją głosu i interpretacją.

Zwycięczynią konkursu została Karolina Klemczak, pierwsze miejsce przyniosła jej interpretacja wiersza „Kałuża”. Pani Karolina



dobrze znana jest konkursowej publiczności, ponieważ w ubiegłorocznej edycji konkursu zajęła drugie miejsce.

Jurorom do gustu przypadły też występy: Anny Szmania-Binek („Pierwsza fotografia Hitlera”) oraz Patrycji Gorczyńskiej („Pokój samobójcy”).

W skład jury weszli w tym roku: prof. Krzysztof Skibski, dr Sylwia Karolak, Anna Kuca-Szpytko, Małgorzata Rybczyńska oraz prof. Joanna Wójcik, która przewodniczyła obradom.

Na tegoroczny konkurs wpłynęło ponad 100 zgłoszeń, każdy z uczestników zaprezentował w formie wideo fragment wybranego wiersza poetki. Ostatecznie Kapituła Konkursu wyłoniła 18. finalistów, 15. z nich wzięło udział w konkursie.

Organizatorem konkursu jest Centrum Marketingu UAM.

FOT. MARTYNA PŁACZEK

Bibliometryczne analizy Otwartej Nauki

W dniach 18–19 kwietnia na UAM odbyła się Pierwsza Poznańska Konferencja Centrum Naukometrycznego Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu pt. „Bibliometryczne analizy Otwartej Nauki”. Wydarzenie, które patronatem objęła Prorektorka ds. nauki, prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk, zgromadziło gości z instytucji naukowych z całej Polski.

Tematyka Konferencji koncentrowała się wokół zagadnień związanych z wykorzystaniem bibliometrii do badania otwartości nauki. Witając gości, dr Małgorzata Dąbrowicz, dyrektorka BUP, powiedziała m.in.:

– Mamy świadomość, jak ważny jest to temat i jak bardzo potrzebne są w środowisku rozmowy o narzędziach, analizach czy wskaźnikach bibliometrycznych, zwłaszcza w kontekście zagadnień związanych z procesem otwierania nauki. Warto jednak przypomnieć, że zagadnienia związane z otwartą nauką wymagają również od nas, pracowników bibliotek akademickich, całego szeregu kompetencji po to, aby realizować swoje statutowe zobowiązania. Biblioteka bowiem nie tylko spełnia funkcje edukacyjne – sama jest także organizacją uczącą się.

Konferencję otworzyła prof. Katarzyna Dziubalska-Kołaczyk:

– Jako prorektorka ds. nauki w oczywisty sposób mam do czynienia z bibliometrią i wiem, że wzbudza ona bardzo skrajne emocje; od akceptacji po niechęć czy wręcz wrogość. Jako osoba odpowiedzialna za ewaluację staram się być w równowadze między tymi skrajnościami. Zdaję sobie sprawę, że aby wspierać naukę, potrzebujemy sposobów na jej ocenę.

Wykład otwierający konferencję wygłosił prof. Przemysław Korytkowski (ZUT), który postawił tezę, iż wdrożenie Planu S (cOAlitionS) może okazać się rewolucją w publikowaniu akademickim i zakończyć model subskrypcyjny dostępu do periodyków naukowych. **Prof. Emanuel Kulczycki (UAM)** podkreślił konieczność rozbudowywania narzędzi do oceny nie tylko publikacji, ale także dorobku pojedynczego naukowca. Podobną problematykę poruszył **dr Krystian Szadkowski (UAM)**, wskazując, że wskaźniki bibliometryczne czasopism naukowych mogą pełnić tylko funkcję pomocniczą w tworzeniu polityki ewaluacyjnej państwa i nie spełniają właściwiej roli w ocenie dorobku naukowców. Tematem wystąpienia M. Michajłowicza (OPI-BIP) były systemy i usługi

prowadzone przez OPI, m.in. POLON, PBN, Radon.

Pierwszy dzień Konferencji zakończył się panelem dyskusyjnym pt.: „Biblioteki akademickie jako centra kompetencji”, podczas którego poruszono zagadnienia związane z zaangażowaniem bibliotek w otwartą naukę oraz w działalność bibliometryczną. Uczestnikami panelu byli: dr Aneta Drabek (UŚ), **prof. Emanuel Kulczycki (UAM)**, Małdalena Szuflita-Żurawska (PG) oraz **Małgorzata Rychlik (UAM)**.

Podczas drugiego dnia konferencji zaprezentowano referaty na temat wykorzystania bibliometrii i altmetrii w kilku instytucjach naukowych w Polsce. O systemach oceny aktywności publikacyjnej na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie mówili U. Cieraszewska, prof. P. Lula oraz M. Talağa; działania Biblioteki Politechniki Śląskiej w zakresie naukometrii przedstawiły panie J. Dziak i dr hab. R. Frączek; o wykorzystaniu wskaźników altmetrycznych w Repozytorium Otwartych Danych Badawczych Uczelni Krakowskich referat wygłosili dr L. Szafrąński (UJ) oraz M. Urbaniec (AGH).

Tego dnia głos zabrał m.in. dr Tomasz Umerle (IBL PAN), który w swoim referacie postawił tezę, iż

otwarte infrastruktury cyfrowe sektora kultury są istotnym składnikiem otwartościowego myślenia o ewaluacji humanistyki w obszarach poprawy jakości danych bibliometrycznych. Natomiast dr Włodzimierz Lewoniewski (UEP) zaprezentował modele automatycznej identyfikacji ważnych źródeł informacji w wielojęzycznej Wikipedii na podstawie analizy ponad 300 milionów przypisów. Analizę polskich czasopism w Scopusie przedstawiła dr Drabek, której badanie wykazało znaczny wzrost obecności humanistycznych czasopism w tej bazie w ciągu ostatniej dekady. O kontrowersyjnych aspektach stosowania wskaźników naukometrycznych mówili dwaj ostatni prelegenci: dr Witold Sygocki (CIOP-PIB) oraz dr Maria Pawłowska (Visnea).

W trakcie Konferencji odbyły się również wystąpienia sponsorów – firmę Clarivate reprezentowała dr K. Karlińska-Batres; natomiast firmę Elsevier B. Więckowski oraz T. Psonka. Wydarzenie poprzedzone zostało warsztatami bibliometrycznymi, które poprowadzili prof. Kulczycki i dr Szadkowski.

Maria Kuczkowska i Monika Theus

UCHWYCONE W KADRZE



W niedzielę 7 maja w Auli UAM odbył się Koncert Majowy pt. „Allegro ma non troppo. Wisława Szymborska i muzyka”. Tradycyjny Koncert Majowy w tym roku w całości został poświęcony Wisławie Szymborskiej. Gościem specjalnym wieczoru był prof. Michał Rusinek, wieloletni sekretarz Poetki. Warto przypomnieć, że Senat Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2023 m.in. rokiem Wisławy Szymborskiej. W Auli UAM wybrzmiały utwory Noblistki opatrzone muzyką, niektóre z nich zostały stworzone właśnie na tę okoliczność.

FOT. ADRIAN WYKROTA

Kurs na Wieniawskiego

Instytut Historii Sztuki UAM „wypłynął” w trzyletni rejs. Do portu zacumuje w 2026 roku.

Ta data to czas na realizację przenosin IHS i administracji Wydziału Nauk o Sztuce z Collegium Novum do willi przy Wieniawskiego. Właśnie otwarto konkurs architektoniczny.

– Konkurs na modernizację i adaptację willi, którą w 1913 roku otwarto dla niemieckiego Instytutu Higienicznego, odbędzie się z rekomendacją SARP-u, co oznacza, że nad warunkami regulaminu czuwa wspomniane Stowarzyszenie – mówi dyrektor IHS-u, **prof. Piotr Korduba**.

Zdaniem dyrektora willa nie jest wcale zbyt duża. Wydaje się okazała, ale jest w niej wiele przestrzeni wspólnych. Pomieścić musi zarówno instytutową bibliotekę, dwie duże sale dydaktyczne, dwie sale seminaryjne, pomieszczenia zarówno dla pracowników

naukowych, jak i administracyjnych Wydziału Nauk o Sztuce, magazyn biblioteczny, czytelnię, pracownię fotograficzną i archiwum audiowizualne...

– Aby spełnić nasze oczekiwania, dla budynku, którego nie da się rozbudować, potrzebny jest architektoniczny pomysł – dodaje dziekan Wydziału Nauk o Sztuce, **prof. Michał Mencfel**. – Trzeba też myśleć nowocześniej o przestrzeni dla studentów. Oni nie przychodzą tylko na zajęcia. Bywa, że między zajęciami pracują zdalnie. Jeśli mają w nich przerwę, muszą mieć komfor-

towe warunki, aby usiąść z komputerem. Dziś nie jesteśmy w stanie przy półtorej sali dydaktycznej i „pożyczaniu sal” od innych instytutów właściwie organizować zajęć i naszych zamiarów. Chcemy poprawić komfort studiowania, a także zdobyć nowe przestrzenie dla naszej, bardzo ożywionej, działalności popularyzatorskiej.

– Zmian w przestrzeni willowej będzie sporo. Przykładowo, trywialne kontakty. Kiedyś umieszczano je tuż nad ziemią, by włączyć odkurzacze. Dziś ich funkcja uległa znaczącej zmianie – uważa prof. Piotr Korduba.

W budynku mamy do czynienia z architekturą historyczną. Zachowana zostanie piękna klatka schodowa, historyczne lastryko, czy laboratoryjne przeszklenia, ale także część dawnego wyposażenia.

– Umówiliśmy się z władzami Uniwersytetu Medycznego, od którego kupiono obiekt, że rzeczy, które nas interesują okleimy błękitną taśmą – mówi szef IHS. – Tak też się stało. Żeby nie zamazywać historii tego budynku, w kilku miejscach willi, w przestrzeniach wspólnych będziemy chcieli je wyeksponować. Wszystko po to, aby zachować ciągłość historyczną obiektu.

– Na realizację zamierzeń UAM zabezpieczył kwotę 12 milionów złotych. Konkurs jest skierowany do polskich architektów. – Rozstrzygnięcie jest zaplanowane na początek września. Architekt musi wykazać się doświadczeniem w pracy nad przynajmniej jednym obiektem zabytkowym, rejestrowanym indywidualnie – dodaje dziekan WNoS.

Zdaniem naszych rozmówców w zaprojektowanej przestrzeni na pewno znajdzie się zieleni. Regulamin konkursu daje uczestnikom możliwość zaproponowania ewentualnej rozbudowy, ale nie będzie ona przedmiotem oceny. Wszystkie niezbędne funkcje muszą się poki co zmieścić w istniejącej kubaturze.

Krzysztof Smura

UCHWYCONE W KADRZE



Bilans członkostwa Polski w UE był jednym z głównych tematów zorganizowanej w Collegium Polonicum w Ślubicach międzynarodowej konferencji naukowej z cyklu Europa XXI wieku. Patronat honorowy nad wydarzeniem pt. „Polska w Unii Europejskiej. Rezultaty i scenariusze na przyszłość z perspektywy 20. rocznicy podpisania Traktatu Akcesyjnego” objął Marszałek Senatu RP prof. Tomasz Grodzki. Ślubice odwiedziło liczne grono ekspertów i naukowców specjalizujących się w tematyce europejskiej, samorządowcy a także byli premierzy, którzy odegrali istotną rolę w procesie akcesji Polski do Unii Europejskiej – prof. UAM Hanna Suchocka, Leszek Miller i Jan Krzysztof Bielecki. Dyskusję z ich udziałem poprowadziła Rektor UAM, prof. Bogumiła Kaniewska.

FOT. HUBERT PIELAS

Świętowali stulecie SKNG

Studenckie Koło Naukowe Geografów im. Stanisława Pawłowskiego ma już 100 lat. W kwietniu obecni i byli członkowie koła, a także jego sympatycy hucznie obchodzili okrągłą rocznicę powstania organizacji.

Uroczystość, na którą przybyli liczni goście miała podniosły charakter. Najważniejszym punktem obchodów była sesja jubileuszowa, na której były obecne władze rektorskie.

Jako pierwszy wystąpił prof. Andrzej Kostrzewski, opiekun naukowy koła, który wygłosił referat przybliżający postać prof. Stanisława Pawłowskiego oraz genezę powstania organizacji. Natomiast **Adrian Sitarz**, prezes SKNG, zapoznał zebranych z aktualną i bardzo bogatą działalnością studentów. Na spotkaniu uhonorowano członków honorowych dyplomami i medalami 100-lecia SKNG.

Podczas sesji naukowej przedstawiono projekty i badania prowadzone w ostatnich latach we wszystkich dwunastu specjalistycznych sekcjach działających w kole. Był



też czas na wspólne wspomnienia, którymi dzielili się absolwenci poznańskiej geografii. Uczestnicy złożyli kwiaty pod tablicą pa-

miątkową prof. Stanisława Pawłowskiego i odsłonili głaz upamiętniający stulecie SKNG. **EKM**

Miasta odporne, czyli jakie?

Dni Planisty, cykliczna konferencja organizowana przez Akademickie Koło Naukowe Gospodarki Przestrzennej przyciągnęła studentów/ki i doktorantów/ki zajmujących się tematyką planowania przestrzennego z całej Polski. Dwudniowe wydarzenie miało miejsce na Wydziale Ekonomii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej.

Hasłem tegorocznej dziesiątej edycji były „Miasta odporne”. Konferencję rozpoczął wykład **prof. UAM Lidii Mierzejewskiej** wprowadzający do tematyki miast odpornych i wyjaśniający znaczenie terminu „resilience”. W panelu dyskusyjnym „Miasta odporne, czyli jakie?”, który cieszył się dużym zainteresowaniem, wzięli udział naukowcy, samorządowcy oraz architekci.

Uczestnicy/czki dyskutowali z naukowcami, a także przedstawili swoje projekty i wyniki badań. Wśród nich byli studenci/ki z dziesięciu polskich uniwersytetów. Jak polityka rowerowa, owady zapylające, budownictwo wodne wpływa na odporność systemu miejskiego? To tematyka niektórych prezentacji.

Drugiego dnia odbyły się Finały II Wydziałowego Konkursu Prac Dyplomowych, a także różnorodne warsztaty. Uczestnicy/czki między



innymi opracowywali koncepcje wykorzystania zieleni do zmniejszenia stresu mieszkańców, spowodowanego przez pandemię COVID-19 oraz fale upałów, dla wybranych fragmentów

miasta. Można było też odwiedzić Niewidzialną Ulicę – Poznańską Wystawę w Ciemności, której celem było pokazanie świata, jakim postrzegają go osoby z niepełnosprawnością wzroku.

Prezes NSA o procedurze uchodźczej

W dniu 17 kwietnia 2023 r. Wydział Prawa i Administracji naszego Uniwersytetu gościł Prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego prof. Uł. Jacka Chlebnego. Wizyta związana była przede wszystkim z wykładem poświęconym dostępowi do procedury uchodźczej, towarzyszyły mu jednakże także inne wydarzenia.

Profesor Chlebny jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego. Przez okres wieloletniej pracy zawodowej łączy działalność naukowca i prawnika-praktyka: Profesor był m.in. prezesem Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi, a następnie – w Warszawie; od ubiegłego roku jest Prezesem Naczelnego Sądu Administracyjnego. Perspektywa badawcza profesora Chlebnego ma zatem szczególnie wymiar, łączący teorię z praktyką.

Profesor Jacek Chlebny specjalizuje się w prawie ochrony cudzoziemców. Jest autorem wielu publikacji z tej tematyki i współautorem komentarza do ustawy – Prawo o cudzoziemcach. Tej problematyki dotyczył również wykład zatytułowany „Dostęp do procedury uchodźczej”. Stanowił on analizę regulacji prawnej przyznania statusu uchodźcy, wynikającej tak z przepisów prawa Unii Europejskiej, jak i prawa polskiego.

Profesor zwrócił uwagę w szczególności na to, że udzielenie ochrony międzynarodowej (a zatem przyznanie statusu uchodźcy) możliwe jest po zgłoszeniu przez cudzoziemca zamiaru żądania w tym zakresie. Już to powoduje powstanie po stronie Straży Granicznej określonych obowiązków, przede wszystkim dostępu do możliwości złożenia wniosku o ochronę prawną i pomocy tłumacza. Cudzoziemiec nie może być

także pozbawiony reprezentacji pełnomocnika, a składane przez niego oświadczenia i wyjaśnienia powinny być precyzyjnie protokołowane. Profesor przywoływał przykłady nie tylko z orzecznictwa polskich sądów administracyjnych, ale także Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Nie zabrakło także pytań ze strony słuchaczy, wśród których byli nie tylko studenci i pracownicy naukowo-dydaktyczni wydziału prawa, ale także prawnicy-praktycy, w tym sędziowie WSA w Poznaniu.

W czasie spotkania wręczono także nagrody w Konkursie z okazji 100-lecia sądownictwa administracyjnego w Polsce, który w końcu ubiegłego roku zorganizowano na WPiA. Nagrodzeni zostali studenci, którzy wykazali się ponadprzeciętną wiedzą na temat historii i organizacji sądów administracyjnych, a także przygotowali glosy do jednego z orzeczeń sądów administracyjnych: Jakub Durkiewicz (I miejsce), Dorota Piechowiak (II miejsce) oraz Maciej Stachura (III miejsce).

Profesor wziął również udział w seminarium zorganizowanym przez Zakład Postępowania Administracyjnego i Sądowoadministracyjnego, kierowany przez prof. Andrzeja Skoczylasa. Podczas seminarium omawiane były dotychczasowe wyniki prac prowadzonych w ramach realizowanego pod kierownictwem prof. Woj-



Prezes NSA z wizytą na WPiA

ciecha Piątka grantu badawczego „Zaskarżalność orzeczeń sądów administracyjnych”. Uczestniczył w nim także związany z WPiA UAM prof. Roman Hauser, dwukrotny Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego i współtwórca reformy sądownictwa administracyjnego z roku 2002. Obecność profesora Hausera była okazją do dyskusji na temat bieżących wyzwań stojących przed NSA oraz potencjalnych modyfikacji aktualnego kształtu przepisów regulujących postępowanie przed sądami administracyjnymi.

Przyjazd Profesora Chlebnego był także okazją do spotkania z dziekanem WPiA prof. Tomaszem Nieborakiem oraz rektorem JM prof. Bogumiłą Kaniewską.

Andrzej Paduch

Już w czerwcu PPKN 2023

Poznański Przegląd Książki Naukowej (PPKN) to wydarzenie organizowane przez Bibliotekę Uniwersytecką w Poznaniu od 1996 roku. Impreza ta wpisała się więc już na stałe w kalendarz wydarzeń edukacyjnych i kulturalnych Poznania. Uroczyste otwarcie tegorocznego PPKN zaplanowane zostało 6 czerwca 2023 roku o godzinie 12.00.

Wzabytkowym budynku Biblioteki prezentowana jest wystawa książek naukowych, wydanych w poprzednim roku kalendarzowym przez poznańskie wydawnictwa, instytuty badawcze lub inne instytucje, w tym biblioteki. Celem wystawy jest przedstawienie najważniejszych, nagrodzonych czy specjalnych

(np. z uwagi na tematykę) publikacji. Wydarzeniem towarzyszącym PPKN 2023 będzie panel dyskusyjny z udziałem przedstawicieli poznańskich instytucji wydawniczych. Proponujemy rozmowę dotyczącą współczesnych wyzwań związanych z wydawaniem książek naukowych, z uwzględnieniem specyfiki regionalnego rynku książki. Chcemy zaprosić do

dyskusji o sukcesach, wyzwaniach i kwestiach problematycznych procesu wydawniczego. Pragniemy również podjąć próbę charakterystyki rynku wydawniczego z uwzględnieniem takich form promocji książki, jak repozytoria oraz platformy czasopism elektronicznych w bibliotekach.

Serdecznie zapraszamy!

Przeciwko zinstytucjonalizowanej islamofobii

Szczucie na mniejszości nie tylko zamienia ich życie w piekło, ale także zatrzuwa całe społeczeństwo i sprawia, że oddychanie staje się w nim coraz trudniejsze.

W kwietniu policja przeprowadziła na ulicach Poznania ćwiczenia antyterrorystyczne, których elementem było ujęcie terrorystów zamierzających dokonać ataku na ludność cywilną. W roli jednego z agresorów obsadzono statistikę ucharakteryzowaną na muzułmankę w hidżabie. Zdjęcia z tej akcji obiegły Internet wzbudzając oburzenie i protesty. Zareagowały organizacje zajmujące się wsparciem dla migrantów i mniejszości mieszkających w Polsce, oświadczenie w tej sprawie wydały także stowarzyszenia muzułmańskie. Powód protestów jest jasny: takie wykorzystanie wizerunku muzułmanki przyczynia się do stygmatyzowania i deprecjonowania wyznawców islamu w Polsce oraz wzniecania wobec nich nieufności i wrogości. Uderza to także w związane z tą religią osoby, które uczą się lub pracują na UAM. Studentka w hidżabie od lat nie jest w murach naszej uczelni rzadkością.

Sprawa kostiumu dla policyjnej statystki mogłaby być błaha, gdyby nie fakt, że atmosfera wrogości tworzona jest wokół muzułmanów w Polsce – niewielkiej i zróżnicowanej mniejszości, której liczebność oscyluje wokół promila ludności kraju – od wielu lat. Fale tej wrogości, w tym także słownej i fizycznej przemocy, wiązały się często z wydarzeniami politycznymi na świecie, w których wyznawcy islamu pojawiali się w roli negatywnych bohaterów. Sprawcy antymuzułmańskiej agresji w Polsce uważali, że te odległe wydarzenia uprawniają ich do wysyłania gróbów śmierci polskim muzułmanom, atakowania ich świątyń, nękania ich dzieci w drodze do szkoły, zniesławiania w Internecie czy organizowania medialnych nagonek. Niechlubne apogeum tego typu działań przypadło na lata 2015–2017, kiedy agresywny antymuzułmański dyskurs stał się częścią politycznej kampanii przeciwko przyjmowaniu przez Polskę uchodźców, w większości tych, którzy uciekali przed wojną w Syrii. Kolejnym istotnym punktem jest wrzesień 2021 roku i niesławna ministerialna konferencja prasowa poświęcona uchodźcom próbującym przekroczyć granicę polsko-białoruską. Podczas tej konferencji przedstawiano muzułmanów nie tylko jako potencjalnych terrorystów, ale także seksualnych degeneratów praktykujących zoofilię i pedofilię.

Tego typu nienawistne działania i wypowiedzi wymierzone w muzułmańską mniejszość przynoszą skutki w postaci jej poczucia wyobcowania, zastraszenia, czasami bezpośredniej przemocy, i to one stanowią kontekst akcji policji. Misją policji jest zapewnianie porządku i bezpieczeństwa, akcja ta natomiast sprawiła, że muzułmanie czują się zagrożeni. Nie tylko tym, że



staną się celem ataków jako domniemani „terrorysty”, ale także tym, że instytucja powołana do zapewniania im bezpieczeństwa bezrefleksyjnie obsadza ich w roli terrorystycznych agresorów i tym samym podważa ich wiarę w to, że w sytuacjach kryzysowych będą mogli liczyć na wsparcie z jej strony. Wyjaśnienia udzielone przez władze policji pokazują niezrozumienie problemu. W całej sprawie widać ponadto, że brakuje w Polsce standardów, które regulowałyby język i politykę przyjmowane przez instytucje publiczne wobec mniejszości. Za brak ten, jako środowisko akademickie, możemy zapewne winić także siebie i własne niewystarczające zaangażowanie w działania, które mogłyby mu zaradzić.

W ubiegłym roku Wydawnictwo UAM wydało książkę „Wyparte historie. Antysemityzm na Uniwersytecie Poznańskim 1919–1939” (red. M. Michalski, K. Podemski). Myślę, że także w tej sytuacji, przy zachowaniu stosownych proporcji, warto przypomnieć zawartą w niej przestrożę. Głosi ona, że zinstytucjonalizowane szczucie na mniejszości nie tylko zamienia ich życie w piekło, ale także zatrzuwa całe społeczeństwo i sprawia, że oddychanie staje się w nim coraz trudniejsze.

Prof. UAM Monika Bobako, Pracownia Pytań Granicznych



Wielojęzyczność staje się normą

Z **prof. Mirosławem Pawlakiem** z Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, anglistą, naukowcem i dydaktykiem, który zajął pierwsze miejsce w rankingu Education wśród najwyżej cytowanych naukowców UAM, rozmawia Krzysztof Smura.

Panie profesorze, wielki sukces i gratulacje. Znalazł się pan w pierwszej trójce najwyżej cytowanych naukowców UAM w Education w latach 2017–2022 i jak zauważyli komentujący wpis na fb nie tylko w pierwszej trójce, ale na miejscu pierwszym. Myślę, że to nie będzie głupie, jeśli zapytam jak pan tego dokonał?

– Szczerze mówiąc, sam się zastanawiam, jak to było możliwe. Staram się koncentrować na projektach, które realizuję i nie bardzo mam czas na porównywanie mojego dorobku z dorobkiem innych osób. Pewnie dlatego byłem zaskoczony tą informacją, kiedy przekazał mi ją jeden z moich współpracowników i z początku nie przywiązywałem do niej większej wagi. Dopiero po kilku dniach uświadomiłem sobie, że jest to rzeczywiście ogromny sukces. Jeśli miałbym wskazać na powody, dlaczego tak się stało, to głównym z nich jest fakt, że bardzo lubię to, co robię. Poza tym oczywiście ciężka praca, chęć poszukiwania nowych obszarów badawczych i niezwykle owocna współpraca z wieloma naukowcami z Polski i z zagranicy.

Trzy publikacje w 2003 roku i 29 publikacji w 2021 roku. Czy istnieje jakiś „szklany sufit”, granica wydolności?

– Zanim odpowiem na to konkretne pytanie, powinienem wyjaśnić jedną ważną, jak sądzę, kwestię. Pracę doktorską przygotowałem i obroniłem, kiedy pracowałem jako nauczyciel języka angielskiego w liceum. To było w 1999 roku i dopiero

potem rozpocząłem pracę na uczelni, najpierw w PWSZ w Koninie, a potem w WP-A UAM w Kaliszu. Zaczynałem pisać wtedy artykuły naukowe, ale z roku na rok faktycznie było coraz lepiej. Przez ostatnich kilka lat tych publikacji pojawiło się naprawdę bardzo dużo, co jest w dużej mierze wynikiem doskonałej współpracy z grupą badaczy z Polski i z zagranicy. Jakiś „szklany sufit” na pewno istnieje, choć myślę, że przy dobrej organizacji pracy i odpowiedniej współpracy może być dużo lepiej. Oczywiście nie sądzę, aby osiągnięcie z 2021 roku można było przez cały czas powtarzać. Jest wiele innych ciekawych rzeczy, którymi warto się zajmować.

Jest pan redaktorem naczelnym serii „Second Language Learning and Teaching” w wydawnictwie Springer, autorem ponad 200 publikacji dotyczących różnych aspektów uczenia się, współautorem wielu prac zbiorowych, znajduje pan czas na organizowanie konferencji naukowych i jednocześnie pełni funkcję rektora Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie. Czy o czymś zapomniałem?

– Faktycznie, trochę tych rzeczy się uzbierało. Zacznę może od jednej dość istotnej korekty. Jest to obecnie sporo ponad 300 różnego rodzaju publikacji. Mógłbym też wspomnieć o grantach Narodowego Centrum Nauki czy innych funkcjach, które miałem zaszczyt sprawować. Ale rzeczywiście zapomniał pan o jednej rzeczy, którą uważam za swoje największe osiągnię-

cie, ważniejsze moim zdaniem niż sama liczba cytowań, czy opublikowanych tekstów. Od 2011 roku jestem redaktorem naczelnym czasopisma „Studies in Second Language Learning and Teaching”, wydawanego przez WP-A UAM w Kaliszu. Przez zaledwie 12 lat swojego istnienia stało się ono jednym z najlepszych czasopism językoznawczych na świecie, wyprzedzając w bazach Scopus i Web of Science wiele doskonałych, bardzo dobrze znanych periodyków. Jest to niezwykle ważne dla całego polskiego językoznawstwa, a nie tylko dla mnie osobiście.

Dydaktyka. Nadal sprawia pan przyjemność? Miewa pan kłopoty z interakcją w trakcie nauczania?

– Od dziecka chciałem być nauczycielem i, tak jak wspominałem wcześniej, pracowałem jako nauczyciel języka angielskiego w liceum dość długo. Potem prowadziłem wiele bardzo różnych zajęć na dwóch uczelniach. Czasami były to całe weekendy. Ostatnio uczyć zdecydowanie mniej, ale dydaktyka zawsze będzie bliska mojemu sercu. Nie ukrywam, że po prostu uwielbiam zajęcia ze studentami i to się raczej nie zmieni. Nie sądzę, żebym miał problemy z interakcją w sali wykładowej, choć to już zapewne najlepiej ocenią moi studenci. Nauczanie to swego rodzaju sztuka, żadne zajęcia nie są takie same i każde powinny brać pod uwagę grupę osób, do której są kierowane. Jeśli lubi się to, co się robi, to nie można się tym po prostu zmęczyć. Tak naprawdę cały dzień zajęć dydaktycznych potrafi mniej zmęczyć niż seria spotkań, czy tych związanych ze sprawowaną funkcją, czy realizacją takiego czy innego projektu badawczego.

Jak pan mobilizuje młodych ludzi do nauki języka? Ma pan jakiś patent?

– Ponieważ uczyć głównie na filologii angielskiej, to ta mobilizacja nie jest mam nadzieję aż tak potrzebna. Jeśli ktoś wybiera kierunek filologiczny, to zwykle jest zmotywowany do nauki języka i ciężkiej pracy, choć oczywiście zdarzają się wyjątki. Co innego, kiedy prowadzi się zajęcia w szkole albo na lektoratach, bo tam z motywacją bywa bardzo różnie. Wydaje mi się, że niezależnie od kontekstu i poziomu edukacyjnego najważniejsze jest dawanie dobrego przykładu. Jeśli potrafimy pokazać uczniom czy studentom, że sami jesteśmy zafascynowani danym językiem, tajnikami jego funkcjonowania czy kulturą, którą reprezentuje, to jest szansa na to, że zachęcimy ich do nauki. A ta nauka powinna się kojarzyć głównie z przyjemnością, poszukiwaniem nowych wyzwań i stawianiem sobie nowych celów, których osiągnięcie daje satysfakcję. Nie wiem, czy mogę to nazwać patentem, ale trudno mi sobie wyobrazić naprawdę skuteczną naukę bez tych elementów.

Co zrobić by stać się osobą bilingwalną? Na co zwrócić uwagę i czemu się podporządkować? Słowem, jakie są najczęstsze bariery i wyzwania związane z nauką wielu języków, a jakie sposoby na ich przezwyciężenie pan proponuje?

– To jest bardzo trudne pytanie, a odpowiedź na nie jest niezwykle złożona, bo zależy od wielu czynników, takich jak kontekst,

w którym odbywa się nauka, indywidualne profile uczących się czy polityka językowa. Innymi słowy można by o tym napisać niejedną książkę. Myślę, że w takim kontekście jak nasz, gdzie mimo możliwości technologicznych, wielu uczniów czy też studentów nie ma na co dzień sposobności używania danego języka w różnych sytuacjach, największym problemem jest wykorzystanie komponentów tego języka, czyli gramatyki, słownictwa czy elementów wymowy w trakcie spontanicznej komunikacji, a przecież o to tak naprawdę chodzi w edukacji językowej. Kluczowe znaczenie ma to, aby prowadzone zajęcia dawały takie możliwości, ale też nie mniej ważne jest uświadomienie uczącym się tego faktu i rozwijanie ich autonomii, tak aby potrafili sami poszukiwać takich możliwości lub je sobie tworzyć. Ogromne znaczenie ma tutaj używanie odpowiednich strategii uczenia się, ale również uwzględnienie szerokiej palety różnic indywidualnych, takich jak style uczenia się, osobowość, możliwości kognitywne itp.

Czy istnieją kraje lub regiony, które dobrze radzą sobie z nauczaniem wielu języków i propagowaniem wielojęzyczności? Czego możemy się nauczyć od innych, czy raczej odwrotnie?

– Wielojęzyczność staje się powoli normą, co jest zgodne z zaleceniami europejskiej polityki językowej. Oczywiście istnieją kraje, w których jest to naturalne zjawisko z uwagi na uwarunkowania geograficzne czy historyczne. Doskonałym przykładem w Europie jest Szwajcaria. W takim kraju

Wielojęzyczność staje się powoli normą, co jest zgodne z zaleceniami europejskiej polityki językowej

jak Polska jest to oczywiście o wiele trudniejsze zadanie, a skuteczność podejmowanych działań edukacyjnych zależy w dużej mierze od zwiększającej się świadomości naszego społeczeństwa, codziennych kontaktów z obcokrajowcami, umiędzynarodowienia edukacji na wszystkich jej poziomach itp. Oczywiście warto się przyglądać rozwiązaniom w innych krajach, dokonywać ich ewaluacji i przyjmować te najlepsze. Chciałbym jednak podkreślić, że poziom nauczania języków obcych w Polsce jest wysoki i na pewno jest sporo rzeczy, którymi możemy się pochwalić. Choć mam wiele zastrzeżeń do systemu kształcenia nauczycieli języka obcego w naszym kraju, to inne kraje mogą nam na pewno pozazdrościć tak wielu zmotywowanych, zaangażowanych i nieustannie poszukujących nowych wyzwań nauczycieli.

Cała rozmowa na www.uniwersyteckie.pl 



Musimy zmieniać rzeczywistość, a nie ją odtwarzać

Z prof. Krzysztofem Jassemem, dyrektorem Centrum Sztucznej Inteligencji UAM rozmawia Magda Ziółek.

Premiera Chata GPT-4 miała miejsce 14 marca i od tego momentu jest na ustach wszystkich: prasa, telewizja, nawet w gronie rodziny dyskutujemy na ten temat.

– Przełom, o którym pani mówi, nastąpił trochę wcześniej, wraz z publikacją Chata GPT w wersji 3.5, ale to też wydarzyło się stosunkowo niedawno, bo w listopadzie ubiegłego roku. Wtedy to firma Open AI zdecydowała się udostępnić swoje rozwiązanie bezpłatnie, w zasadzie bez jakichś większych ograniczeń. To spowodowało, że większość z nas po raz pierwszy usłyszała o transformerze GPT, czyli specjalnej architekturze sieci neuronowej, która świetnie sprawdza się w zadaniach związanych z językiem naturalnym. Wtedy też zaczęły pojawiać się pierwsze głosy krytyczne, niektórzy głośno zastanawiali się, czy sztuczna inteligencja może stanowić dla nas zagrożenie.

Czy mógłby pan wyjaśnić, czym jest Chat GPT?

– Chat GPT należy do rodziny tak zwanych wielkich modeli języka. Podobnych rozwiązań jest więcej – proponują je na przykład firmy Microsoft czy Google. Samo słowo model oznacza „odwzorowanie” istniejącego bytu, np. model samochodu to miniatura tego pojazdu. Natomiast przez model komputerowy rozumiemy cyfrowe odwzorowanie rzeczywistości, czyli w wypadku modelu języka mówimy o odwzorowaniu kompetencji językowych. Z reguły modele języka buduje się na podstawie wielkiego zbioru tekstów w jednym konkretnym języku, np. polskim czy angielskim, ale istnieją również modele wielojęzyczne.

Chat GPT został zbudowany na podstawie źródeł dostępnych w wielu językach, wśród których język angielski jest dominujący. Chat zawiera praktycznie całą zawartość Wikipedii w tym języku. Ale oprócz kompetencji z języka angielskiego, model ten zawiera w sobie również informacje o tłumaczeniach na praktycznie większość języków świata. Wobec tego jest on w stanie dostarczać nam wiedzę na przykład w języku polskim. Możemy się o tym przekonać konwersując z Chatem GPT w naszym rodzimym języku, ale wtedy wypowiedzi wirtualnego rozmówcy mogą zawierać niewielkie błędy językowe.

Skuteczność rozwiązania wynika z olbrzymiego zestawu wiedzy, który został w nim zebrany – to tak jakbyśmy przeczytali i nauczili się na pamięć wielkiej biblioteki książek. Ponadto Chat GPT nauczył się spełniać życzenia swoich rozmówców. Czyni to bez głębszego zrozumienia dostarczanych treści, ale za to zadziwiająco skutecznie. Został bowiem świetnie wytrenowany, jak spełniać przeróżne wymagania użytkowników.

Podam przykład: kiedy czytamy powieść, to potrafimy wyobrazić sobie miejsce, w którym toczy się akcja. Komputer nie tworzy takich wizualizacji, ale rozumie tekst na tyle, że potrafi wykonać pewne zadania: wyszukać potrzebną informację, połączyć pewne fakty, „zrozumieć” o kogo chodzi, jeśli w tekście pojawi się zaimek „on” albo „ona”. Co więcej, Chat GPT potrafi nauczyć się nie tylko języków naturalnych, ale też sztucznych. Oznacza to, że umie programować w odpowiedzi na dobrze skonstruowane zapotrzebowanie użytkownika.

Wydaje mi się, że największe zachwyty budzi fakt, że sztuczna inteligencja potrafi generować teksty, które są poprawne językowo. To zarazem budzi kontrowersje, bo poprawność tych tekstów przewyższa wypowiedzi przeciętnego człowieka.

No właśnie, wiele o tym czytałam. Chat potrafi np. napisać wypracowanie na język polski.

– Tak, jeśli wpisujemy w czacie polecenie: „napisz fragment pracy na temat” – i tu wpisujemy to, na czym nam zależy – to system wykona polecenie. I to całkiem dobrze. Sam się o tym przekonałem, czytając niektóre prace moich studentów napisane piękną angielszczyzną. I tu pojawia się problem, który już niedługo przyjdzie nam rozstrzygnąć: jak traktować wspomagane prace dyplomowe. Moim zdaniem należy do nich podejść tak, jak do każdego innego plagiatu – tyle tylko, że wykrycie tego typu kopii (przynajmniej na razie) jest obciążone niepewnością.

Tych niepewności, które rodzi sztuczna inteligencja, jest znacznie więcej. Może właśnie dlatego niektórzy nawołują do zaprzestania prac w tej dziedzinie.

– Prace nad sztuczną inteligencją trwają od wiełu lat. Prawdą jest, że sztuczna inteligencja może przejąć część naszych obowiązków. Niektóre zawody przestaną być potrzebne, ale w ich miejsce pojawią się nowe. Patrząc z perspektywy historii to przecież nie pierwszy przełom badawczy. Wielka rewolucja przemysłowa w XVIII wieku zabrała wielu ludziom źródło

utrzymania. Wynalezienie silnika samochodowego i samochodu zabrało pracę woźnicom, kalkulatory zabrały pracę rachmistrzom itd.

Warto sobie uświadomić, że sztuczna inteligencja to najogólniej rzecz ujmując symulacja ludzkiej inteligencji, wykonująca pracę na większą skalę: łatwiej i szybciej. Wielkie modele języka to przełom technologiczny i powinniśmy się do niego dostosować.

W jaki sposób możemy się dostosować do istnienia wielkich modeli języka?

– Scenariusze są dwa. Jeden to taki, w którym będziemy starali się konkurować z tym rozwiązaniem, szukając zastosowań, w których sztuczna inteligencja modeli języka nie wystarcza. W drugim scenariuszu będziemy chcieli „ujarzmzić bestię”, czyli kreatywnie wykorzystać jej możliwości. Wykorzystując w swojej pracy wielkie modele językowe, możemy usprawnić i ulepszyć nasze działania. Spróbujmy wyobrazić sobie wykorzystanie tego rozwiązania w edukacji wyższej. Student przygotowując się do egzaminu, konwersuje z Chatem i w ten sposób uzupełnia wiedzę. Wykładowca w trakcie wykładu wykorzystuje możliwości graficzne wielkiego modelu języka (który potrafi pięknie ilustrować nawet najbardziej wymyślne teksty).

W moim przekonaniu sztuczna inteligencja wymusi na ludziach jeszcze większą kreatywność, a tym samym podniesie próg naszych oczekiwań. Zadając zadanie studentom będziemy oczekiwać, że będą bardziej kreatywni niż sztucz-

na inteligencja. W końcu zwykłą kompilację źródeł może już za nich zrobić Chat GPT. Musimy zmieniać rzeczywistość, a nie ją odtwarzać.

Przewiduje się, że w ciągu najbliższych 10 lat sztuczna inteligencja będzie wyręczać nas w pracy, co sprawi, że będziemy pracować krócej. Co pan na to?

– Rozwój technologiczny powoduje, że ludziom żyje się bardziej komfortowo. Stajemy się więc coraz bardziej wygodni i leniwi. Zapewne będziemy pracować mniej, ale czy będziemy z tym szczęśliwsi – tego nie wiem.

A czy na naszym uniwersyteckim podwórku powstanie jakaś namiastka Chata GPT?

– W Centrum Sztucznej Inteligencji pracujemy nad specjalistyczną wyszukiwarką dla Wydawnictwa Naukowego PWN. Wydawnictwo chce umożliwić elektroniczny i wygodny dostęp do swoich zasobów. Poproszono nas, abyśmy przygotowali system, za pomocą którego użytkownicy będą mogli zaspokoić potrzebę informacyjną wyrażoną w języku naturalnym (w tym wypadku z zakresu medycyny), odszukując odpowiedź w jednej z 850 pozycji wydawniczych WN PWN. Nasze rozwiązanie – w odpowiedzi na żądanie użytkownika – będzie wskazywało listę wyników/odpowiedzi. To sprawi, że człowiek, czyli w tym wypadku lekarz, sam będzie decydował, z której odpowiedzi skorzysta. Co więcej, nasz system będzie odsyłał do zweryfikowanych źródeł, potwierdzając wiarygodność informacji.

Nauczycielskie zaciekawienie

Niedawno „Zespół UAM dla najlepszych” zaproponował spotkanie z młodymi samorządowcami. Byliśmy i było ciekawie. W kwietniu w Collegium Minus odbyło się drugie z cyklu spotkanie z nauczycielami pod tytułem „Uniwersytecka Synergia Edukacyjna. Nauczycielskie zaciekawienie”. Jak mówi prof. UAM Krzysztof Skibski, wszystko po to, by ułatwić nauczycielom pracę i aby jej efekty były jak najlepsze.

To nasz statutowy obowiązek. Wspieranie nauczycieli mamy wpisane w swoje działania. Od lat współpracujemy ze szkołami. Kształcimy też nauczycieli, którzy na co dzień uczą młodzież – mówi prof. Skibski. – Wspomagamy też młodych, których zainteresowania sięgają ponad licealne standardy. Prowadzimy rozmowy dotyczące tego, jak wspomóc uczniów w rozwijaniu ich zain-

teresowań. Nie pomijamy przy tym samych nauczycieli i temu miało służyć kwietniowe spotkanie.

W ubiegłym roku, podczas pierwszego spotkania z nauczycielami przyglądano się procesowi nauczania z perspektywy ucznia. Ostatnie spotkanie miało na celu zwrócenie uwagi na perspektywę nauczycieli i nauczycieli, a wszystko dlatego, że

w ubiegłorocznej dyskusji o uczniowskim zaciekawieniu silnie wybrzmiała potrzeba wsłuchania się w ich głosy.

– Ważne tu więc były zarówno sprawy związane z realizacją podstawowych zadań zawodowych, jak i kwestia samorozwoju, współpracy, inicjatywności czy komunikacji – dodaje prof. Skibski.

KS

Badania z tlenkiem azotu w tle

Biolożka prof. Magdalena Arasimowicz-Jelonek specjalizuje się w badaniach z zakresu patofizjologii roślin. W obszarze jej szczególnych zainteresowań znajduje się tlenek azotu i jego rola w organizmach roślinnych.

W szczególności pani profesor bada reaktywne formy azotu, które m.in. regulują programowaną śmierć komórki, a także odpowiadają za sygnalizowanie i nabywanie odporności na stresy związane z niekorzystnym działaniem takich czynników jak patogeny czy szkodniki.



Na początku tego roku w prestiżowym czasopiśmie „Nature Plants” ukazała się publikacja, w której prof. Arasimowicz-Jelonek doświadczaźnie potwierdziła endogenną produkcję nitroksylu (HNO) w żywych komórkach roślinnych i wskazała na jego nową regulacyjną rolę w szlaku sygnalizacji etylenu.

Pani profesor swoje badania rozpoczęła na Uniwersytecie Przyrodniczym, który, jak podkreśla z dumą, jest jej Alma Mater i miejscem, z którym wiąże ją ciepłe wspomnienia. To tam zbierała swoje pierwsze doświadczenia jako młoda naukowczyni. Obecnie swoje badania kontynuuje na Wydziale Biologii UAM w Zakładzie Ekofizjologii Roślin.

– Moja działalność naukowa od początku rozwija się wokół funkcjonalności tlenku azotu w organizmach roślin. Te badania cały czas kontynuuję i muszę powiedzieć, że im więcej różnych zagadek uda mi się rozwikłać, tym wyraźniej widzę, jak wiele zagadnień pozostaje do wyjaśnienia.

Tlenek azotu – cząsteczka do zadań specjalnych

Procesy, które bada prof. Arasimowicz-Jelonek zachodzą na poziomie pojedynczych komórek roślinnych. Jednak jako fizjolog stara się przypatrywać ich funkcjonalności również na poziomie całego organizmu. Tlenek azotu to mała cząsteczka do zadań specjalnych. Z jednej strony koordynuje podstawowe procesy rozwojowe rośliny, z drugiej alarmuje, gdy dzieje się z nią coś niewłaściwego. Tlenek azotu inicjuje szereg

mechanizmów obronnych komórki, gdy ta jest ekspozycja na różnego rodzaju niekorzystne czynniki, takie jak susza, toksyczne metale czy patogeny. Co więcej cząsteczka ta zawiadamia nie tylko jedną czy sąsiednie komórki, ale w swojej formie transportowej, jako koniugat może przenieść informację o zaistniałym zagrożeniu do całego organizmu.

Poszukiwany krewniak

Badania opublikowane w „Nature Plants” dotyczą nitroksylu, który uchodzić może za bliskiego „krewniaka” tlenku azotu. Środowisko komórkowe sprawia, że może on występować pod różnymi postaciami: w formie rodnikowej, kationowej i właśnie nitroksylu.

O istnieniu nitroksylu wiadomo było od bardzo dawna. Już ponad 100 lat temu włoski chemik Angelo Angeli zsyntetyzował związek, który podczas dekompozycji uwalniał nitroksyl. Z kolei na przełomie lat 70. i 80. pojawiły się pierwsze publikacje, w których opisywano właściwości produktu dekompozycji soli Angeli’ego, pierwszego donora nitroksylu. Problem polegał jednak na tym, że nikomu jak dotąd nie udało się zaobserwować, czy jest to cząsteczka endogenna, choć w teoretycznych rozważaniach taka możliwość podawana była za bardzo prawdopodobną. Trudność tkwiła we właściwościach nitroksylu, który jest cząsteczką bardzo niestabilną i trudną w detekcji.

Tymczasem w kolejnych publikacjach dostarczano coraz więcej dowodów na to, że nitroksyl może mieć unikatowe właściwości

biologiczne. Warto wspomnieć, że obecnie jest on wykorzystywany w leczeniu choroby alkoholowej, a także przypisuje mu się działanie przeciwnowotworowe.

Roślinne śledztwo

Prof. Arasimowicz-Jelonek jest specjalistką w zakresie metabolizmu tlenku azotu, jak mówi jest to zagadnienie, którym naukowo żyje od wielu lat, a bakcylem zaraziła się od swojej promotorki i mentorki, prof. Jolanty Floryszak-Wieczorek z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. W swojej pracy skupiła się na procesach zachodzących w komórkach roślinnych ekspozowanych na różne stresy środowiskowe. Wiadomo było, że tlenek azotu wywołuje szereg różnorodnych, często przeciwstawnych sobie reakcji. Pani profesor przewidywała, że odpowiedzialny za to jest właśnie nitroksyl.

Aby tego dowiedzieć musiała sięgnąć po bardzo precyzyjne metody pomiarowe. W tym celu nawiązała współpracę z zespołem chemików z Uniwersytetu w Buenos Aires, kierowanym przez prof. Fabio Doctorovicha, którzy od lat rozwijają metody detekcji nitroksylu pracując na różnych układach, również biologicznych. Problem polegał jednak na tym, że argentyńscy naukowcy wcześniej nie pracowali na modelach roślinnych, a w swoim dorobku mieli głównie prace związane z komórkami zwierzęcymi i ludzkimi. Do swojego zespołu prof. Arasimowicz-Jelonek zaprosiła także prof. Bruca Kinga z Wake Forest University (USA), chemika, poszukującego m.in. związków

pozwalających na wizualizację reaktywnych form azotu w materiale biologicznym oraz elektrochemika, prof. Grzegorza Milczarka z Politechniki Poznańskiej.

– Udało mi się stworzyć zespół specjalistów, którzy dążą do tego samego. To zdobyte wcześniejsze doświadczenie i wiara w sukces projektu sprawiły, że w końcu udało nam się w roślinie modelowej, rzodkiewniku pospolitym, wykryć cząsteczkę nitroksylu i po raz pierwszy udowodnić jej endogenne generowanie w żywej komórce – podsumowuje badania prof. Arasimowicz-Jelonek.

Na dalszych etapach prac, dzięki współpracy z prof. Ewą Anną Sobieszczuk-Nowicką i prof. Markiem Żywickim z Wydziału Biologii UAM, naukowcom udało się również udokumentować pierwsze funkcjonalne aspekty nitroksylu w roślinie. Efektem ich pracy jest publikacja w „Nature Plants”.

Dziś jak mówi prof. Arasimowicz-Jelonek zespół idzie dalej w tym kierunku. Dla fizjologów roślin, a także dla biochemików, ta publikacja otwiera drogę do przeanalizowania na nowo wszystkich efektów, które dotąd przypisywane były wyłącznie tlenkowi azotu w formie rod-

nikowej. Przykładowo, interakcja tlenku azotu z metabolizmem etylenu, odgrywającym ważną rolę między innymi podczas starzenia, czy w stresie niedotlenienia. Badania grupy prof. Arasimowicz-Jelonek wskazują, że w dużej mierze za pewne efekty może odpowiadać nitroksyl.

O donorach i patogenach

– Trudno na etapie pionierskich badań mówić o ich praktycznym przełożeniu – mówi prof. Arasimowicz-Jelonek. Jednak takich możliwych zastosowań, jak zauważa – może być kilka. Zespół nieśmiało zastanawia się nad nowej generacji donorami różnych form redoks tlenku azotu, których użycie mogłoby wiązać się z indukowaniem odporności roślin na choroby. Takie badania były wprowadzić już prowadzone, ale ich wyniki uzyskiwane w warunkach polowych, były niezadowalające, m.in. ze względu na wielopostaciowość tlenku azotu. Stąd też zainteresowanie działaniem nitroksylu również na tym polu. Być może czynnikiem, który skoordynuje, lub usprawni nabywanie odporności będzie właśnie on?

Razem z dr Sebastianem Suarezem z Uniwersytetu w Buenos Aires prof. Arasimowicz-Jelonek bierze udział w projekcie finansowanym z funduszy Komisji Unii Europejskiej. Konkretnie chodzi o badania nad zarazą ziemniaka, wywoływaną przez patogen *Phytophthora infestans*. Kto wie, może nowa wiedza dotycząca metabolizmu tlenku azotu pozwoli określić, jakie reakcje obronne, zapewniające ochronę przed atakiem tego groźnego patogenu są uruchamiane w odpowiedzi na formę rodnikową tlenku azotu, a jakie na nitroksyl?

– Sądzymy, że pojawiła się przestrzeń do tego, aby rozpoznać potencjalne szlaki sygnałowe nitroksylu. Niewykluczone, że nitroksyl może funkcjonować w komórce roślinnej jako alternatywny bądź konkurencyjny względem tlenku azotu sygnał. To z kolei stawiałoby tę cząsteczkę na równi z formą rodnikową tlenku azotu czy z innymi gazotransmiterami, jak chociażby siarkowodorem czy tlenkiem węgla. Myślę, że nasze odkrycie wyznacza nowe, ciekawe pole badawcze w biologii roślin, którym podążą też inni badacze – podsumowuje prof. Arasimowicz-Jelonek.

Magdalena Ziółek

FUND-AKCJA ze wsparciem

Rozstrzygnięto VI edycję konkursu grantowego FUND_AKCJA Fundacji UAM. Koła naukowe, studenci, doktoranci i pracownicy UAM otrzymają wsparcie w wysokości 100 tys. zł, dzięki któremu zrealizują łącznie 19 projektów popularyzujących naukę, promujących osiągnięcia naukowców, angażujących różne grupy społeczne.

Oto lista laureatów:

- Noc Anglistów – **Wydział Anglistyki**
- Szpitalne spotkania z fizyką, Wsparcie projektu budowy rurofonu oraz Układ Słoneczny przy Słonecznej 36 – **Wydział Fizyki**
- Pleciemy! Etnobotaniczna wystawa w Ogrodzie Botanicznym UAM
- Szkoła Talentów – promowanie i prezentacja młodych talentów muzycznych podczas koncertów organizowanych w Auli Lubrańskiego UAM i transmitowanych na kanale YouTube Stowarzyszenia Absolwentów UAM – **Stowarzyszenie Absolwentów UAM**
- Cykl wykładów „Spotkania z nauką” – **Wydział Biologii**
- Chemia w domu i Chemiczny zawrót głowy – **Wydział Chemii**
- Przestrzeń studencka w Instytucie i Geologiczne puzzle – poukładaj



- wiedzę o Ziemi – **Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych**
- Przygotowanie monografii dotyczącej działalności i perspektyw rozwoju samorządu zawodowego w Polsce i „Jednym głosem z wolną Ukrainą II” – XII Koncert UAM Charytatywnie oraz Wizerunki uchodźczyń z Ukrainy w polskich tygodnikach opinii w dobie wojny z Rosją – **Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa**
- Poznań(r) Prawo – I Dzień Otwarty Edukacji Prawniczej, Rolnictwo węglowe – prawo, gospodarka i technika i (Nie)wykluczeni, zatem równi wobec prawa – **Wydział Prawa i Administracji**
- 9 edycja Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej „Rozmiar w Umyśle” – **Wydział Psychologii i Kognitywistyki**
- O autyzmie bez tajemnic – **Pedagogika WSE**

JH

Natur(e)alnie prof. Janiak

Publikacja w „Nature” zawsze jest czymś wyjątkowym w dziejach uczelni. Tym bardziej, że nie trafia się często. Przez ponad sto lat istnienia poznańskiego uniwersytetu było ich nieco ponad dwadzieścia. Ostatnia na Wydziale Chemii pod koniec lat 80 autorstwa prof. Mariusza Jaskólskiego. Tym bardziej więc zachwyca fakt, że prof. UAM Agnieszka Janiak znalazła się w doborowym gronie autorów. Znalazł się w nim również prof. Marcin Kwit, który dał początek pewnemu odkryciu.

Był rok 2014. Tego dnia nad murami Uniwersytetu Stellenbosch (RPA) wisiały ciężkie chmury. Padało. W laboratorium chemicznym prof. Leonarda Barboura dzień nie różniłby się od innych, gdyby nie poznańska naukowni, która jako postdoc realizowała grant w RPA. Po 9 latach od tej chwili prof. Agnieszka Janiak z Zakładu Krystalografii Wydziału Chemii wciąż nie ukrywa ekscytacji. To był przełom.

– Przygotowywałam się do pomiarów dyfrakcyjnych – wspomina. Próbką krystaliczna, którą miałam zbadać znajdowała się w laboratorium przeznaczonym do syntez tuż przy dziedzińcu, natomiast dyfraktometr monokrystaliczny znajdował się w innym pomieszczeniu. Żeby rozpocząć pomiary musiałam przejść z kryształami wysypanymi na szalce Petriego przez fragment korytarza częściowo otwartego na dziedziniec. Akurat wtedy bardzo mocno padało.

W krótkim korytarzu łączącym dwa pomieszczenia dało się wyczuć wzmożoną wilgotność. W chwili, gdy naukowni przynosiła kryształy zauważyła dziwne zjawisko. Substancja mająca do tej pory kolor żółty zaczęła gwałtownie zmieniać barwę na czerwoną. Kilka sekund później, już w kolejnym pomieszczeniu, kryształy odzyskały poprzedni kolor.

– Natychmiast poinformowałam o zdarzeniu mojego mentora. Tego dnia było to najważniejsze wydarzenie w naszym laboratorium – mówi prof. Janiak. Napisałam też wiadomość do prof. Kwita, do Poznania, bo to on podesłał mi materiał do badań.

Prof. Janiak nie trafiła do grupy prof. Leonarda Barboura przypadkowo. Ona sobie to wymarzyła. Profesora „upolowała” w czasie konferencji w Gierłozie. Dosłownie odciągnęła go od grona zafascynowanych nim naukowców i przedstawiła swój pomysł na badania. Profesor był pod wrażeniem.

– Zaproponował mi staż w swoim laboratorium. Musiałam jednak postarać się o grant w National Research Foundation, a do końca składania wniosków zostały dwa tygodnie. Cudem, ale się udało – mówi prof. Janiak. – Potem przyszła odpowiedź, że dostałam grant. W RPA spędziłam dwa lata, a już po pierwszym roku i złożeniu sprawozdania podwyższono mi subwencję. To było coś niezwykłego, co zaskoczyło nawet profesora Barboura.

To pod koniec tych dwóch lat miało miejsce odkrycie. Zaczętkowało je przesłanie w 2014 roku przez prof. Marcina

Kwita materiału badawczego. Był to makrocykl zwany przez naukowców z UAM trianglsalenem (w publikacji określany jest jako triannglimina). Profesor go zsyntetyzował i otrzymał ciekawe kryształy, które ostatecznie trafiły do prof. Janiak. Sam materiał badawczy był znany od 2005 roku i trudno było się spodziewać jakichś nowości. Stało się inaczej.

– Pracowałam wówczas nad grupą makrocykli zwanych kaliksalenami i tym samym moje wysiłki badawcze skupiały się właśnie na tej grupie związków. Trianglsalen zostawiłam więc sobie na koniec mojego pobytu badawczego – wspomina prof. Janiak. – Tym większe było moje zdumienie, gdy zaobserwowałam zmiany jakie zachodziły w kryształach. Niemal natychmiast zorientowałam się, że ogromną rolę odgrywa tu poziom wilgotności. Kryształy równie szybko zmieniały barwę podczas sorpcji pary wodnej, jak i jej się pozbywały odzyskując pierwotny kolor. To było bardzo niezwykle. Rzadko mamy do czynienia z materiałami o podobnych właściwościach. Zazwyczaj związek szybko chłonie wodę, a jego osuszenie wymaga od nas przeprowadzenia dodatkowych zabiegów, np. podgrzania.

Zanim zakończono prace nad publikacją, przez lata prowadzono badania mające wyjaśnić przyczyny zachodzenia zmian w kryształach. Zaistniała potrzeba zsyntezowania większej ilości makrocyklu, a swój udział w tym miał były magistrant odkrywczynie, **Akmal Kosimov**. Zdaniem prof. Janiak praca nie była łatwa, bo chociaż otrzymanie związku makrocyklicznego w formie proszku, czyli drobnych krystalitów nie jest trudne, to badaczka potrzebowała do analiz znacznie większych kryształów i to jeszcze w odpowiedniej fazie krystalicznej. Był problem, ale udało się dopracować warunki krystalizacji. Dzięki temu dzisiaj w Poznaniu synteza i krystalizacja tego makrocyklu w określonej formie krystalicznej nie jest już problemem. Podkreślimy „w Poznaniu”, bowiem u nas przebiega to idealnie. Nim jednak praca trafiła na łamy „Nature” były miesiące niepewności, odrzucenie artykułu przez „Science”, czy konieczność wyjaśniania niektórym recenzentom „Nature” zawiłości badań.

– Ostatnie dziewięć miesięcy przed przyjęciem pracy do druku było naprawdę stresujących. Nie dość, że cała procedura recenzji w „Nature” była dość długa, to na każdym etapie informowano nas, że w każdej chwili może zostać przerwana, gdy ktoś



na świecie opublikuje wyniki badań zbliżone do naszych. 20 grudnia 2022 otrzymaliśmy pierwszą informację, zaczynającą się od słów „z przyjemnością informujemy, że w zasadzie jesteśmy w stanie przyjąć pracę...”, jednak na oficjalne potwierdzenie czekaliśmy jeszcze do 23 stycznia. Niemniej jednak Wigilia 2022 była czasem wielkiej radości w obu ośrodkach badawczych, polskim i południowoafrykańskim. A 12 kwietnia słowo stało się ciałem – cieszy się prof. Agnieszka Janiak.

„Odwodnienie hydratu krystalicznego w temperaturach subglacjalnych” – to tytuł pracy zamieszczonej w „Nature”. Oficjalna informacja brzmi: *Naukowcy z UAM i Uniwersytetu Stellenbosch wykazali, że kryształy chiralnego związku makrocyclicznego, nazywanego zwyczajowo trianglerim, wykazują zdolność do odwracalnego pochłaniania i uwalniania wody w temperaturach poniżej jej punktu zamarzania. Ścisłej, najniższej temperatury, w której można zaobserwować ten proces to -70°C.*

Pani profesor ma nadzieję, że badania przyczynią się między innymi do odpowiedzi na pytanie, jak prowadzić modyfikacje pewnych materiałów, aby w sposób bardziej ekonomiczny pozyskiwać wodę. Niezależnie od tego związek o takich właściwościach może znaleźć zastosowanie jako wskaźnik wilgotności np. w przemyśle farmaceutycznym i spożywczym. W tych ostatnich dwóch przypadkach dzięki zmianie barwy kryształów być może będzie można sprawdzać czy produkty spożywcze lub np. szczepionki nie uległy wcześniejszemu rozmrożeniu. Kolejne osiągnięcie to fakt, że dzięki badaniom pokazano, że woda pozostaje w stanie mobilnym grubo poniżej zera stopni Celsjusza. I tu ogromna zasługa prof. Barboura, który jest twórcą niekomercyjnych urządzeń,

bez których badania w tak niskich temperaturach byłyby znacznie utrudnione, a wręcz niemożliwe. To unikat na skalę światową.

– Chcielibyśmy np. żeby uwalnianie wody z pochłaniaczy było procesem samoistnym lub przebiegało w temperaturach zbliżonych do temperatury pokojowej, co doprowadziłoby do obniżenia kosztów energii pozyskiwania wody z atmosfery. Obecnie jest to proces wysoce energochłonny, ponieważ by uwolnić wodę musimy taki materiał podgrzać, bardzo często do temperatury przekraczającej temperaturę wrzenia wody. Naukowcy intensywnie dążą do znalezienia osuszaczy, które uwalniałyby wodę w znacznie niższych temperaturach. Przykładowo, prowadzone są badania nad pozyskiwaniem wody w obszarach jałowych Ziemi – mówi prof. Janiak. – Takie badania trwają choćby na pustyni w Nevadzie, gdzie testowane są kombajny oparte na sieciach metaloorganicznych, które zdolne są do wychwytywania i uwalniania wody bez konieczności użycia energii. Cały proces bazuje na cyklach dzień-noc, w których wykorzystuje się naturalne różnice temperatur. Nasz materiał przyszłościowo mógłby znacznie pomóc w zwiększeniu efektów badań przez modyfikację urządzeń, bo przecież on sam tę wodę pochłania i sam się jej pozbywa. Co więcej, pochłanianie i usuwanie wody nie niszczy struktury kryształu, a więc może być on wykorzystany wielokrotnie. Dodatkowo, ze względu na pewną cechę naszych kryształów, którą wiążemy ze zmianą barwy, jesteśmy w stanie wizualnie ocenić zmianę wilgotności powietrza. To mogłoby znaleźć zastosowanie nie tylko w tradycyjnych miernikach wilgotności, ale również przy ocenie np. wartości szczepionek lub w przemyśle spożywczym do oceny stanu mrożonek. Jeśli kryształ jest żółty,

to mamy do czynienia z formą odwodnioną. Natomiast zmiana zabarwienia na czerwony powoduje, że mamy do czynienia z poborem wody spowodowanym zwiększeniem wilgotności w otoczeniu kryształu.

Dalsze prace poznańskiej naukowczyny z pewnością będą rozwinięciem podjętego tematu. Jak sama mówi, jest obecnie na etapie konsultacji z profesorem Barboura. Na pewno będą to badania sorpcyjne, tym bardziej, że badane materiały skłaniają do optymizmu i jest nadzieja na kolejne odkrycia.

– Dzięki uprzejmości prof. Barboura mamy dostęp do tzw. komórki gazowej, która pozwala nam w dość łatwy sposób badać materiały krystaliczne pod określonym ciśnieniem gazu lub par cieczy. Dzięki tej technice i zastosowaniu rentgenografii strukturalnej możemy prześledzić ścieżkę (ab)sorpcji i desorpcji na poziomie molekularnym i wyjaśnić mechanizm działania tego procesu. To z kolei może nam wskazać, w jaki sposób modyfikować materiały, by pewne ich właściwości uruchamiały się „na żądanie”.

Pani profesor pytana czy dalsze badania będą prowadzone w większym zespole, uśmiecha się:

– Z pewnością w zespole międzynarodowym. W Poznaniu pomaga mi bardzo moja doktorantka, **Joanna Drwęska**, ale chwilowo aparat umiem obsługiwać tylko ja. Tu technika przygotowania komórki gazowej i umieszczenia w niej kryształu ma coś z zegarmistrzostwa. Potrzeba czasu i cierpliwości, by ją opanować.

Krzysztof Smura

Specjalne podziękowania dla prof. Marcina Hoffmana z Centrum NanoBioMedycznego, który przeanalizował dla nas dane dotyczące publikacji naszych naukowców w „Nature”. Data analizy – 2 lutego 2023 roku, słowa kluczowe to czasopismo „Nature” i afiliacja naszego Uniwersytetu.

Rejestrują „martwe dusze”

Co łączy polski boom motoryzacyjny z nierównościami przestrzennymi? Z pozoru wydaje się, że niewiele. Wzajemny wpływ tych zjawisk udowodniły badania zespołu **prof. Tadeusza Strykiewicza** z Wydziału Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej.

W przełomowym projekcie naukowcy wykazali za pomocą prostych korelacji, że szereg cech rynku samochodowego ściśle wiąże się z poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego.

Badacze jako pierwsi podjęli w szerokim zakresie temat geografii przemian rynku samochodów osobowych w Polsce po 1989 roku. Nowatorstwo ich pracy polega między innymi na tym, że przyjęli dwie perspektywy – analizowali sytuację Polski na tle innych państw oraz zróżnicowanie regionalne rynku wewnątrz kraju.

Pomysł na projekt zatytułowany „Wymiar przestrzenny (r)ewolucji na rynku samochodowym w Polsce”, który uzyskał dofinansowanie z NCN, narodził się trochę przypadkiem. Dwaj absolwenci pracujący dla Volkswagen Group Polska zadzwonili do profesora Strykiewicza prosząc o pomoc w wykonaniu opracowania dotyczącego optymalizacji sieci dealerskiej.

Zauważyli, że popyt na auta występuje niejednokrotnie na innych obszarach niż te wskazywane w analizach makro- i mezoekonomicznych. Na zlecenie firmy naukowcy przygotowali ekspertyzę z uwzględnieniem specyfiki rynków lokalnych.

– Zachęceni wynikami tych badań, postanowiliśmy kontynuować wątek zróżnicowania przestrzennego rynku samochodów w połączeniu z badaniami o warunkach rozwoju gospodarczego – informuje prof. Strykiewicz, koordynator projektu.

Analizy poznańskich geografów potwierdziły, że nie tylko wskaźnik PKB odzwierciedla poziom życia Polaków. Mogą nim być także wybrane wskaźniki rynku samochodowego, które pokazały wyraźne zróżnicowanie przestrzenne kraju w układzie „centra-peryferie”. – Zaletą naszych badań jest silne wejście w kontekst lokalny. Analizy ekonomiczne sektorowe często

są zbyt ogólne, nie wnikają w specyfikę lokalnych uwarunkowań rozwoju. Nam to wyszło znakomicie – kontynuuje pan profesor.

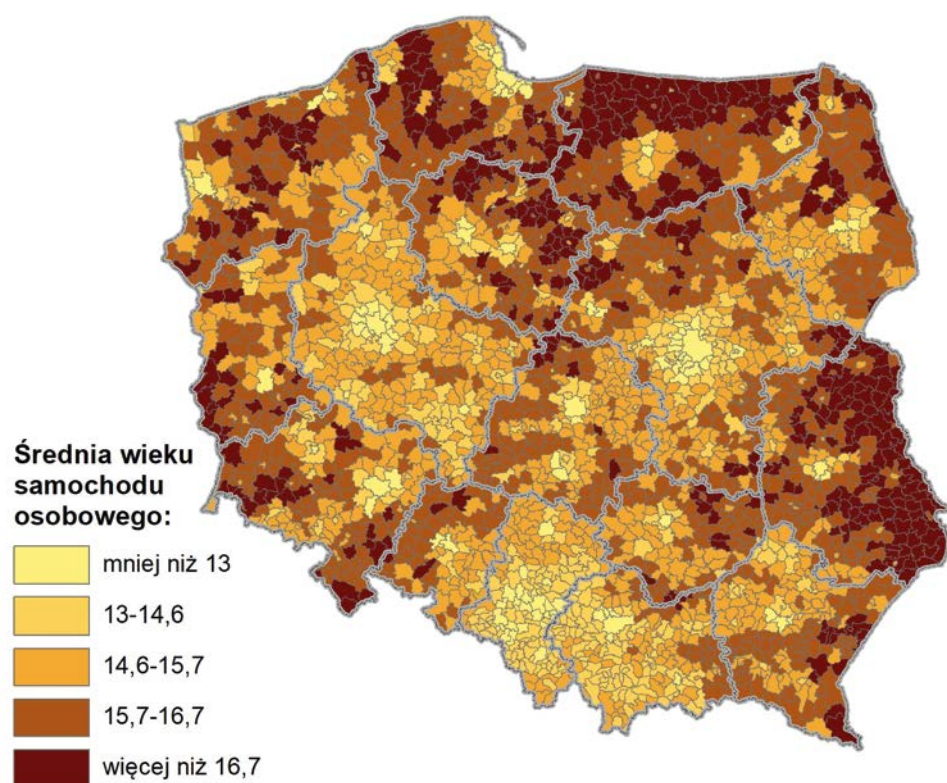
W prowadzonych badaniach wymiar lokalny bądź regionalny często „przenika się” z wymiarem międzynarodowym.

Naukowcy ustalili na przykład, że Polska przodkuje na świecie w imporcie samochodów używanych. Koncentrację tego biznesu wyraźnie widać w Wielkopolsce, która leży blisko Niemiec, skąd sprowadza się większość samochodów. Na rozwój tego rodzaju importu w naszym regionie wpływa również przedsiębiorczość mieszkańców.

Zespół wykonał gigantyczną pracę, której w naszym kraju nikt przed nim się nie podjął – przeprowadził rozległą analizę korzystając z bazy danych o ponad 35 milionach pojazdów! Wyniki okazały się zaskakujące. Badacze odkryli wyraźne nieścisłości w oficjalnych danych statystycznych przedstawiających liczbę pojazdów w Polsce. Wg danych Komisji Europejskiej z 2021 r. nasz kraj jest na 3. miejscu wśród państw UE pod względem liczby samochodów na osobę.

– Okazuje się jednak, że znaczna liczba oficjalnie zarejestrowanych samochodów to „martwe dusze”, czyli auta, które nie jeżdżą. Ten błąd wynika z ułomności statystyki. Rzeczywista liczba aut w Polsce jest o około jedną czwartą mniejsza. Biorąc to pod uwagę, spadamy z 3. na 21. miejsce w Europie pod względem liczby aut w przeliczeniu na mieszkańca. Nie wiem jak te wyniki zostaną przyjęte przez instytucje odpowiedzialne za zbieranie danych statystycznych. Niemniej wydaje nam się, że powinniśmy się opierać na bardziej rzetelnych danych – dowodzi badacz.

Oprócz „twardych” danych pochodzących m.in. z Centrum Ewidencji Pojazdów i Kierowców (CEPiK), zespół korzystał również z badań społecznych, które wykonał na próbie 4 tysięcy kierowców mieszkających na różnych typach obszarów w Polsce. Pokazują one jak na dłoni





wykluczenie komunikacyjne Polaków z małych miejscowości. Najwięcej mieszkańców peryferyjnych obszarów wiejskich na pytanie o powód korzystania z samochodu jako podstawowego środka transportu wybrało odpowiedź „brak innych opcji”.

Wykluczenie komunikacyjne dotyka również terenów leżących przy granicy województw (to negatywny skutek transformacji, która doprowadziła do likwidacji większości lokalnych linii kolejowych, w tym przecinających granice województw). Jest tam więcej samochodów, bo ludzie nie mają alternatywy komunikacyjnej. Likwidacja transportu zbiorowego spowodowała lukę, którą wypełnił transport indywidualny.

Nie musiało tak być. W Czechach na przykład, które przeszły podobną transformację, lokalne linie kolejowe nadal funkcjonują, zmniejszając zapotrzebowanie na transport indywidualny.

Wyniki badań ankietowych pokazały też zjawiska, których w inny sposób nie dałoby się zbadać. Przykładowo: naukowcy odkryli, że w pobliżu granicy z Obwodem Kaliningradzkim (obecnie Królewieckim) szczególnym zainteresowaniem cieszył się Volkswagen Passat, tak zwany tankowóz, służący do przewozu taniego paliwa. Przy granicy z Ukrainą natomiast występuje zjawisko polsko-ukraińskiej współwłasności samochodów, która ma związek z regulacjami prawnymi. Z kolei w gminie Kampinos pod Warszawą liczba rejestracji tzw. samochodów flotowych przekroczyła kilkukrotnie liczbę mieszkańców. Dlaczego? Bo gmina ustanowiła

podatek od środków transportu na tak niskim poziomie, że firmom opłacało się właśnie tam rejestrować objęte tym podatkiem samochody ciężarowe, a wraz z nimi – także osobowe.

W trakcie badań zespół zmagał się z wieloma trudnościami. Ciosem była śmierć jego dwóch młodych członków, znakomicie zorientowanych w tematyce – **dr. Jędrzeja Gadzińskiego** i **dr. inż. Bartosza Wojtyry**. Koordynację bieżących prac zespołu przejął dr Bartłomiej Kołsut. Obok prof. Strykiewicza i dra Kołsuta grupę badawczą tworzyli: dr hab. Robert Kudłak, prof. UAM, dr inż. Wojciech Dyba, dr Wojciech Kisiąła (z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu) oraz inż. Bartosz Doszczeczko. W projekcie uczestniczyli również studenci, w większym wymiarze niż pierwotnie zakładano.

Badania poznańskich geografów ekonomicznych spotkały się z bardzo dobrym przyjęciem w środowisku naukowców i praktyków. Zaowocowały one szeregiem artykułów opublikowanych w języku angielskim w wysoko punktowanych czasopismach, a przede wszystkim monografią wydaną w tym roku przez wydawnictwo Routledge pt. „The Economic Geography of the Car Market. The Automobile Revolution in an Emerging Economy”. Naukowcy przedstawili wyniki badań na wielu międzynarodowych konferencjach.

– W Dublinie na Światowym Kongresie Geografii Ekonomicznej jeden z uczestników dyskusji powiedział, że baza danych, którą opracowaliśmy jest skarbem, a wyniki ba-

dań i sposób ich prezentacji kartograficznej są unikatowe w skali międzynarodowej – mówi pan profesor. – Wcześniej nie zetknął się on z tak szczegółowym opracowaniem, w którym każdy samochód był nie tylko rejestrowany, ale i „śledzony” przez tak wiele lat.

Naukowcy z zagranicy są zainteresowani badaniami poznańskiego zespołu, szczególnie ci pochodzący z krajów o zbliżonym poziomie rozwoju, a także z państw, w których mogą nastąpić procesy takie jak w Polsce.

Na poziomie krajowym projekt ma dużą wartość aplikacyjną zarówno dla administracji publicznej, jak i biznesu. Na przykład wyniki dotyczące elektromobilności wskazały, gdzie jest największy potencjał do akceptacji społecznej tej innowacji, a gdzie można się spodziewać największego oporu. Opracowane przez zespół wskaźniki są już wykorzystywane w analizach przygotowywanych dla Ministerstwa Rozwoju i Technologii dotyczących wyrównywania dysproporcji regionalnych.

Autorzy projektu zamierzają upowszechnić swoje badania wśród społeczeństwa. Przygotowują „Atlas geografii samochodów osobowych w Polsce” adresowany do hobbystów motoryzacji i nauczycieli. Zamierzają wydać go w wersji drukowanej (bogato ilustrowanej) oraz w formie interaktywnego ebooka. Zespół złożył wnioszek w konkursie „Nauka dla społeczeństwa” ogłoszonym przez Ministerstwo Edukacji i Nauki, żeby zdobyć grant na wydanie publikacji.

Ewa Konarzewska-Michalak



Projekt LIDER

Zapewnienie odpowiedniego poziomu produkcji żywności jest jednym z najważniejszych problemów XXI wieku. Od kiedy zaczęto stosować pestycydy, ilość produkowanej żywności z hektara uprawy znacznie wzrosła, jednakże nadmierne ich stosowanie niesie za sobą pewne zagrożenia dla zdrowia ludzi, zwierząt i środowiska. O stymulatorach wzrostu i rozwoju roślin, o działaniu indukującym odporności z dr. Rafałem Kukawką z Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego rozmawia Jagoda Haloszka.

Dlaczego poszukiwanie substancji aktywnych mających wpływ na wzrost roślin i jednocześnie indukujących mechanizmy odpornościowe roślin jest istotne w uprawach rolniczych?

Zdaniem ekspertów, poszukiwanie substancji aktywnych mających wpływ na wzrost roślin i jednocześnie indukujących ich mechanizmy odpornościowe, jest istotne w uprawach rolniczych z kilku powodów. Po pierwsze, światowy popyt na żywność i liczba ludności stale rosną, co stawia przed producentami rolno-spożywczymi wyzwanie w zapewnieniu wystarczającej ilości zdrowej i bezpiecznej żywności. Dane Eurostatu wskazują, że do 2050 roku światowa populacja osiągnie 9,1 miliarda ludzi. Taki wzrost oznaczałby konieczność zwiększenia produkcji żywności o 70%. Są to ogromne potrzeby i wyzwania stojące przed producentami roślin. W związku z tym, konieczne jest zastosowanie skutecznych metod ochrony, które pozwolą na uzyskanie maksymalnych plonów.

Skuteczne, czyli jakie?

Ekspertyza wskazuje, że wycofanie substancji czynnych przyczyni się do dużych problemów z ich ochroną ziemniaka i pszenicy przed najważniejszymi agrofagami. Wycofanie proponowanych substancji czynnych stosowanych w uprawach pszenicy będzie prowadziło do wzrostu kosztów ochrony, większego zagrożenia dla środowiska i ryzyka wytwarzania przez patogeny odporności oraz uzyskiwania słabszych plonów. Biorąc pod uwagę obecne trendy na rynku i problemy wynikające z produkcji roślinnej zainteresowałem się tematem alternatywnych metod ochrony roślin, tj. indukcja ich odporności, czyli metodzie polegającej na stymulowaniu naturalnych mechanizmów obronnych w celu zwiększenia ich odporności na szkodniki, choroby i stresy środowiskowe. W Zespole Badawczym dr. hab. Marcina Śmigłaka pracujemy nad tymi zagadnieniami od ponad 10 lat, rozwijamy wiedzę w zakresie

induktorów odporności i syntezujemy nowe cząsteczki. Dodatkowo, gdyby takie substancje działały jak stymulatory wzrostu, czyli pozytywnie oddziaływały na roślinę, powodując wzrost parametrów ilościowych i jakościowych plonu, byłoby to istotnym osiągnięciem. **I to jest głównym celem przyznanego mi projektu LIDER – połączenie tych dwóch funkcji w jedno i opracowanie technologii użycia takich związków w polu.**

Jakie badania będą realizowane w ramach grantu?

Głównym celem projektu jest opracowanie technologii stosowania stymulatora wzrostu i rozwoju roślin o działaniu indukującym odporność pszenicy ozimej i ziemniaka. Badania zakładają poszukiwanie i syntezę nowych cząsteczek chemicznych wraz z wyznaczeniem ich właściwości fizykochemicznych. Następnie z najefektywniejszych cząsteczek opracowanie formułacji substancji aktywnych i przebadanie ich pod kątem tych właściwości. Ostatecznie działanie nowych substancji zostanie potwierdzone w dwuletnich testach polowych w uprawie pszenicy i ziemniaka.

Nadmierne stosowanie pestycydów niesie za sobą spore niebezpieczeństwo...

Nieprawidłowe rozcieńczanie, niewłaściwe zastosowanie lub brak użycia odpowiednich środków ochrony osobistej może prowadzić do poważnych zatruć, uszkodzenia narządów wewnętrznych, a nawet śmierci. Pestycydy mogą również negatywnie wpływać na środowisko naturalne, co może prowadzić do degradacji gleby, zanieczyszczenia wód powierzchniowych, czy działać niszcząco na organizmy żyjące w ekosystemach wodnych. Ich nadmierne stosowanie może również prowadzić do powstania odporności u szkodników, m.in. z tego powodu Unia Europejska wycofuje część substancji aktywnych w pestycydach. To z kolei tworzy „pułkę pestycydową”, ponieważ rolnicy muszą używać ich coraz więcej, aby kontrolować szkodniki. Środki ochrony roślin, oprócz szkodliwego działania na szkodniki, mogą również wpływać na organizmy niecelowe, takie jak pożyteczne owady i inne organizmy, które są ważne dla utrzymania równowagi biologicznej w ekosystemach rolniczych. Dlatego tak ważne jest poszukiwanie nowych, alternatywnych metod ochrony roślin.



W świecie grzybów

Wojciech Wysoczański, wielokrotnie nagradzany młody naukowiec z Wydziału Biologii, pasjonuje się światem grzybów. Fascynującym światem endosymbiontów grzybowych, które mogą zmienić nasze życie na lepsze, a nawet to życie ratować. Z laureatem nagrody „Perły nauki” rozmawia Krzysztof Smura.

Co spowodowało, że stały się nią akurat grzyby?

Pasja przyszła z czasem, a na pewno zarażała mnie nią **prof. Marlena Lembicz**, która potrafiła przekonać nas do świata grzybów. Dzięki praktykom na drugim roku studiów w Zakładzie Botaniki Systematycznej i Środowiskowej zajmuję się interakcjami pomiędzy roślinami a grzybami niewidocznymi gołym okiem. Grzybami, które występują niemal w każdej roślinie, w zwierzętach, a także w nas, tworząc tak zwany mikrobiom.

Co takiego fascynującego jest w tym temacie?

Przede wszystkim odkrywcość. Interakcje między grzybami a roślinami wciąż są poznawane i wciąż fascynuje ich złożoność oraz zdolność do przystosowywania się, którą nabywają z każdym kolejnym pokoleniem. Mnie osobiście szczególnie interesuje możliwość wykorzystania endosymbiontów grzybowych do poprawy kondycji roślin. Głównie tych, które są zagrożone wyginięciem. Fascynująca jest też możliwość ich wykorzystania np. do walki z rakiem.

Długo pan czekał na rozstrzygnięcie „Perły nauki”?

Oj tak, ale się doczekałem, a finansowanie pomoże mi w dalszych badaniach. Za uzyskane pieniądze od czerwca br. do listopada 2024 będę badał funkcjonowanie sieci rośliny klonalnej, uwzględniając w niej przepływ grzybów. Obiektem modelowym jest konwalijka dwulistna (*Maianthemum bifolium*).

Czego spodziewa się pan po swoich badaniach?

Moje badania dostarczą nowych faktów na temat efektywności transferu endofitów grzybowych z rośliny do jej nasion, a więc w kolejnych jej pokoleniach powstałych w wyniku rozmnażania płciowego oraz od jednej ramety do drugiej, które są efektem rozrastania węgietatywnego sieci. Mam nadzieję, że pokażę, że kłącza, które są łącznikami ramet i scalają całą sieć, to skuteczne struktury, w których zachodzi przepływ mikrobiomu grzybowego.

Projekt ma też znaczenie dla informatyków?

Rzeczywiście zakładam, że uzyskana wiedza może być przydatna dla informatyków pracujących nad zwiększaniem przepustowości sieci informatycznych. W swoich badaniach wykorzystam technologię spektralną w mikroskali do oceny ramet tworzących sieć rośliny klonalnej. Dodam, że będzie to jedno z pierwszych zastosowań nieinwazyjnych metod teledetekcyjnych wykorzystujących widzialny i podczerwony zakres spektralny promieniowania elektromagnetycznego do pomiaru parametrów biofizycznych opisujących kondycję pojedynczych jednostek.

To nie jest pana pierwszy projekt?

Nie. Do tej pory realizowałem trzy projekty. We wszystkich endofity grzybowe odgrywały i odgrywają znaczącą rolę. We współpracy z Centrum Badań Roślin Górskich w Zakopanem wykrywałem je w pięciu gatunkach roślin występujących w gradiencie wysokości oraz roślinach reintrodukowanych w Tatrzańskim Parku Narodowym. Z kolei, we współpracy z Białowieską Stacją Geobotaniczną UW, badałem mikrobiom grzybowy w dzikiej malinie.

Te ostatnie badania zdobyły główną nagrodę Polskiego Towarzystwa Mykologicznego.

Co było w nich takiego ciekawego?

Okazało się, że malina również żyje w symbiozie z grzybami, ale co ciekawe jej nasiona nie zawierają grzybów. Pozbawione grzybów spadają na ziemię, gdzie ma miejsce powstawanie interakcji z grzybami występującymi w glebie. To tutaj rozpoczyna się współpraca między dwoma różnymi światami. Światem grzybów i światem roślin.

Grzyby to także zdrowie. Skupia się pan też na badaniach nad grzybami, które wykazują działania antyrakowe?

Jestem w trakcie analizy grzybów endofitycznych wyizolowanych z rośliny *Wollemia nobilis*, która żyła miliony lat temu. Wydobywałem te grzyby, wraz z zespołem, nie ze świeżego materiału, ale z arkusza zielnikowego, który został nam udostępniony przez Ogród Botaniczny. To ważna roślina, gdyż pozyskano z niej związki chemiczne, taksol i paksitaksel, o dużym potencjale antynowotworowym. Problem w tym, że to tak zwana „żywa skamieniałość”, a roślina, z której można by pozyskiwać ten związek, w naturze rośnie tylko w jednym miejscu na świecie. W Australii. Słowem, jest mało dostępna dla świata, a tym samym i dla nas – badaczy.

Nauka to nie jedyna pana pasja?

Drugą jest fotografia. Pozwala mi ona dokumentować wyniki badań, ale też komunikować ludziom – nie tylko specjalistom, piękno różnorodności endosymbiontów grzybowych.



Nauka to budowanie relacji

Karolina Król, doktorantka w Szkole Doktorskiej

Nauk o Języku i Literaturze, prowadzi projekt „Osip Mandelsztam i poeci polscy. Z dziejów recepcji od dwudziestolecia do czasów najnowszych”, na który otrzymała grant z programu „Perły nauki”.

Absolwentka Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych (MISHIS) na UAM, laureatka Studenckiego Nobla oraz Stypendium MEiN (dwukrotnie), interesuje się twórczością rosyjskiego poety od dawna, ale dopiero po napisaniu pracy magisterskiej uzmysłowiła sobie, że Mandelsztam idealnie łączy wszystkie jej zainteresowania.

– Większość tekstów, nad którymi dotąd pracowałam, dotyczyła poetów zmagających się z kwestią wolności i opresyjnego totalitarnego systemu, więc myślę, że to zawsze było dla mnie ważne – mówi laureatka pierwszej edycji „Pereł nauki”. – Kolejna rzecz to żydowskość, która jest dużo bardziej obecna w zagranicznych badaniach niż polskich. Pomyślałam, że byłoby bardzo ciekawie wypełnić ten dojmujący brak. Zaskoczyło mnie również to, że czytając teksty innych poetów, co jakiś czas napotykałam nazwisko Mandelsztama. Dlaczego do niego nawiązują? Co ich łączy? To bardzo interesujące.

Praca, którą laureatka napisze w ramach projektu, będzie jednocześnie jej rozprawą doktorską. Powstanie ona dzięki badaniom prowadzonym w sposób interdyscyplinarny – ta perspektywa stała się dla Karoliny Król ważna podczas studiów na MISHIS.

– Uczęszczanie na przedmioty z innych kierunków poszerzyło moje horyzonty i uświadomiło, że nie da się zamknąć w jednej dyscy-

plinie. Bardzo się cieszę, że miałam możliwość uczestniczenia w zajęciach Genocides and Ecocides prowadzonych przez **prof. Ewę Domańską** z Wydziału Historii, które częściowo są tematycznie związane z moim projektem – podkreśla pani Karolina.

Zdaniem doktorantki namysł nad Mandelsztamem może wiele dać dzisiejszemu czytelnikowi. – Realia się zmieniają, ale opresyjność systemów cały czas pozostaje. Trudno porównywać system totalitarny z kapitalistycznym, ale mam poczucie, że tylko nam się wydaje, że jesteśmy wolni. Moim zdaniem to jest wolność pozorna.

Na podejście Karoliny Król do badań wpływ ma idea humanistyki prewencyjnej propagowana przez prof. Domańską. Historyczka zainspirowała ją do tego, żeby nauka nie polegała tylko na tworzeniu w czterech ścianach, ale była także potrzebna i inspirująca dla ludzi. Dla młodej filolożki szczególne znaczenie ma jej promotorka **prof. Agata Stankowska** z Instytutu Filologii Polskiej. Naukowczyni ukształtowała w studentce, a potem doktorantce, kwestię wartości i solidnego warsztatu naukowego. To ona też zainteresowała panią Karolinę Mandelsztamem.

Młodą badaczkę pasjonuje w nauce przede wszystkim odkrywanie nowych rzeczy. – Zawsze, gdy zaczynam badać nową ścieżkę, na początku mam wrażenie, że jest ona oderwana od wszyst-

kiego. Absolutnie uwielbiam ten moment, gdy nagle okazuje się, że wszystkie ścieżki łączą się ze sobą. Odkrywanie tych połączeń i dzięki temu lepsze rozumienie świata jest fascynujące.

Nauka jest dla niej również budowaniem relacji poprzez dzielenie się wiedzą na konferencjach, w kularowych dyskusjach o wspólnych doświadczeniach oraz w rozmowach z promotorką.

Projekt, który potrwa cztery lata, przewidyje między innymi wydanie książki, zakup literatury przedmiotu i udział w konferencjach naukowych. – Nigdy nie pomyślałabym, że będę mieć szansę opublikowania książki i to dotyczącej recepcji Mandelsztama – mówi Karolina Król. – Wielu pisarzy do niego nawiązuje, a mimo to nadal nie powstała monografia dotycząca tego tematu.

Doktorantka przekonuje, że wyjście poza mury akademii jest wpisane w projekt. Planuje założyć stronę internetową dotyczącą Mandelsztama, gdzie chciałaby publikować wywiady z osobami, które badają twórczość artysty albo same są poetami. – Namysł nad granicami wolności, człowieczeństwa może być ciekawy dla szerszego grona czytelników. Dlatego wybrałam przystępną formę upowszechniania wyników moich badań. Recenzenci projektu również uznali, że strona jest dobrym pomysłem – podsumowała Karolina Król.

Ewa Konarzewska-Michalak

O związkach chemii, muzyki i koszykówki

Chemik **Sergiusz Napierała** jest jednym z tegorocznych laureatów konkursu „Perły nauki”. Wychowanek prof. UAM Moniki Wałęsy-Chorab będzie realizował projekt poświęcony właściwościom elektrofluorochromowych kompleksów jonów metali oraz ich emisji i jej modyfikacji. Temat trudny, ale niezwykle obiecujący. Jak mówi doktorant, związki które będzie badał, mogą w przyszłości znaleźć zastosowanie przy produkcji tzw. wyświetlacza idealnego.



idealny wyświetlacz to taki, który dynamicznie dostosowuje się do swojego otoczenia.

Materiały elektrofluorochromowe i wyświetlacze oparte na takowych materiałach łączą w sobie cechy materiałów emisyjnych oraz odblaskowych, przez co mogą być używane w różnych warunkach oświetlenia zarówno w nocy, poprzez emisję światła widzialnego oraz w dzień, dzięki odbiciu promieniowania słonecznego. Co więcej, materiały elektrofluorochromowe posiadają zdolność do włączania i wyłączania fluorescencji oraz zmiany barwy emisji, za sprawą odwracalnych reakcji utlenienia i redukcji pod wpływem zewnętrznych bodźców elektrycznych. Wszystko po to, aby korzystanie z urządzeń elektronicznych było jeszcze bardziej intuicyjne.

Celem projektu zatytułowanego „Emisja indukowana agregacją i właściwości elektrofluorochromowe kompleksów jonów metali przejściowych” jest uzyskanie związków, które będą posiadały zarówno właściwości elektrofluorochromowe, jak i wykazywały zjawisko emisji indukowanej agregacją. Chodzi o takie połączenie ligandów i jonów metali, czyli tzw. związków kompleksowych, które ostatecznie będą wykazywały emisję możliwą do modyfikowania pod wpływem zewnętrznych impulsów elektrycznych.

Realizacja projektu w pierwszej fazie na pewno skupi się na syntezie związków, które potencjalnie mogłyby być wykorzystane do

dalszych badań. Pan Sergiusz będzie sprawdzał ich właściwości, stabilności oraz oceniał ich możliwości emisyjne.

Pomysł na projekt zrodził się za sprawą wcześniejszych badań. Jeszcze na etapie licencjatu i magisterium, pod opieką prof. Moniki Wałęsy-Chorab, Napierała zajmował się właściwościami związków kompleksowych. Były to badania koncentrujące się na właściwościach elektrochromowych, czyli nad zmianą barwy tych związków pod wpływem dostarczenia, bądź zabrania z układu elektronów. W projekcie, na który zdobył finansowanie w ramach konkursu „Perły nauki”, zdecydował się na poszerzenie tych badań o zagadnienia związane z zjawiskiem fluorescencji oraz możliwością modyfikowania jej barwy.

– Myślę, że to tematyka bardzo na czasie – podsumowuje pan Sergiusz. Elektronika organiczna jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się obecnie gałęzi przemysłu. Jeśli dobrze przyjrzemy się temu, co mamy w domu, to okaże się, że w większości urządzeń takich jak telewizory, tablety i smartfony, takie rozwiązania bliskie naturze, ekologiczne, znalazły zastosowanie. Teraz naukowcy za cel stawiają sobie podniesienie wydajności oraz jakości tych urządzeń i odkrywania nowych możliwości technologicznych. Może i ja będę miał w tym swój udział – mówi.

A co oprócz pracy naukowej? Wcześniej Sergiusz Napierała intensywnie grał w koszy-

kówkę. Śmieje się, że do kariery zawodowego koszykarza zabrakło mu jakieś 10 centymetrów.

– A tak zupełnie szczerze, granie zawodowe (lub nawet półzawodowe) wymaga ogromu włożonej pracy i czasu, aby osiągnąć sukces. Analizowanie meczów, regularne, wielogodzinne treningi, taktyka i wiele innych, złożone w jedną całość, stają się pewnego rodzaju stylem życia, do którego należy się przyzwyczaić i pomimo pozornego (tylko) wysiłku fizycznego, taki stan rzeczy niesamowicie angażuje mentalnie i emocjonalnie. W pewnym momencie, na swojej ścieżce, musiałem jednak zdecydować o swojej przyszłości, nauka czy koszykówka? Postanowiłem poświęcić się nauce – mówi. Choć nie oznacza to, że z koszykówką skończyłem. Cały czas gram i trenuję, i to zarówno w drużynie uniwersyteckiej, jak i w zespole trzecioligowym. To na pewno ważna część mojego życia. Póki będę mieć chęci, zdrowie i czas na treningi nie zamierzam z tego rezygnować, gdyż stanowi to dla mnie ogromną odskocznnię od codzienności.

Sergiusz Napierała jest również absolwentem szkoły muzycznej, gdzie przez 7 lat ćwiczył grę na pianinie. Dziś to jedna z form relaksu. W wolnych chwilach aranżuje covery znanych utworów muzyki popularnej i nie tylko. Jak mówi, w muzyce podobnie jak w nauce ważna jest kreatywność i twórcze podejście do tematu.

O kolejnych laureatach nagrody „Perły nauki” napiszemy w następnym wydaniu.

Fenomen recepcji „Pani Bovary”

Rozmowa z prof. Piotrem Śniedziewskim z Zakładu Literatury Romantyzmu IFP UAM, kierownikiem projektu „Między zawłaszczeniem a obcością. Recepcja twórczości Gustave’a Flauberta w Polsce”.



Co w twórczości Gustawa Flauberta jest tak ważnego, że może oddziaływać na polską literaturę?

– Dobre pytanie. Myślę, że dwie rzeczy, Flaubert jest pisarzem, którego uznaje się za jednego z patronów nowoczesnej powieści realistycznej. Urodził się w 1821 roku, kiedy w Europie dominował romantyzm. W młodości czytał dzieła wielkich romantyków francuskich i europejskich, stąd zapewne jego pierwsze próby pisarskie utrzymane były w takiej poetyce. Pojawiały się w nich postaci osamotnione, skłócone ze społeczeństwem, jak w „Listopadzie” czy „Pamiętnikach szaleńca”. Wadząc się z romantyzmem, musiał się spierać z modelem powieści realistycznej, który wówczas się wykształcił, myślę zwłaszcza o powieści balzakowskiej. W „Pani Bovary” forma narracji podważa tę tradycję, odrzuca obiektywizm narratora, w powieści właściwie wcale go nie ma. Fakt, że po publikacji odcinków „Pani Bovary” w prasie wytoczono Flaubertowi proces o zniesławienie moralności mieszczańskiej, wynikał m.in. z tego, że w utworze zabrakło narratora obiektywnego, który powiedziałby, że Emma popełniła błąd, że należy ją potępić. W tym więc sensie Flaubert proponuje model powieści realistycznej, który wcześniej nie istniał i dlatego wymienia się go obok Prousta czy Joyce’a jako twórcę nowoczesnej powieści realistycznej. Jest ważny także dlatego, że w swoich utworach stawia istotne pytania. Począwszy od debiutu, jakim była „Pani Bovary”, pytał, co się dzieje z kobietą w społeczeństwie, na ile

jest ona ograniczona konwenansami, regułami, a na ile powinna zdobyć się na odwagę, aby tym konwenansom zaprzeczyć, walcząc o siebie. W polskiej literaturze najbardziej wyrazista linia recepcyjna jest związana właśnie z „Panią Bovary”. W tym kontekście warto wspomnieć nieco zapomnianą, a świetną powieść Antoniego Sygietyńskiego „Na skałach Calvados”, która powstała niespełna 30 lat po „Pani Bovary”. Czytając Sygietyńskiego, tracimy bardzo wiele, nie znając powieści Flauberta.

A od kiedy Flaubert był znany w Polsce?

– Właściwie natychmiast. „Pani Bovary” została przetłumaczona już w 1878 roku przez Ludwikę Kaczyńską. Dwa lata wcześniej pojawiło się też tłumaczenie „Salambo”, przygotowane przez Natalię Dygasińską i zatytułowane „Córka Hamilkara”. Po pierwsze, to pokazuje, że proces recepcyjny twórczości Flauberta rozpoczął się bardzo szybko. Po drugie, i to chyba jest jeszcze lepszy dowód obecności Flauberta w ówczesnej literaturze polskiej, niemal w tym samym czasie pojawiają się wypowiedzi krytycznoliterackie, wskazujące, jak odczytywać te utwory.

Jak Flaubert był odbierany w Polsce w XIX wieku?

– Pyta pan o wiek XIX, ale myślę, że dobrym przykładem tego, co działo się pod koniec XIX wieku w Polsce w związku z recepcją Flauberta, są teksty, które ukazały się na początku XX wieku. Grant, którym kieruję, ma w tytule dwa kluczowe

rzeczowniki, „zawłaszczenie i obcość”. Jest to sugestia, że z jednej strony Flaubert jest nam obcy, a z drugiej, że usiłowano go jakoś przeciągnąć na stronę literatury polskiej. W jednym z rozdziałów „Legendy Młodej Polski” Stanisław Brzozowski pisze, że Flaubert to wielki pisarz realista, twórca nowego modelu powieści. Zaledwie 5 lat później, Stefan Żeromski mówi podczas wykładu w Zakopanem, że Polacy nie przyswoili sobie nauki płynącej z twórczości Flauberta czy braci Goncourt. Krytyka w XIX wieku przyjmowała właśnie takie stanowiska. Pisano, że twórczość Flauberta jest fundamentem nowoczesnej powieści. Sygietyński opublikował wówczas serię artykułów o powieści francuskiej. W części poświęconej Flaubertowi stwierdził, że jest on autorem, który nie budzi żadnych wątpliwości, żadnego sprzeciwu. Byli zatem krytycy, choć mam wrażenie, że było ich mniej, którzy twierdzili, że to jest wielki talent, że należy się od niego uczyć nowej formuły realizmu. Byli też tacy, którzy uważali, że pokazał Emmę Bovary jako osobę pozbawioną ideału, a obraz jej życia ogranicza się do tego, co zmysłowe, przyziemne, że brakuje tej powieści wzniosłych ideałów, czegoś metafizycznego. Ci krytycy, na przykład Stanisław Szczepanowski czy Marian Zdziechowski, byli bardzo przywiązani do formuły romantycznej, a Flaubert pokazał im bohaterkę, która jest zwykła, banalna, przyziemna, uwikłana w romans.

A jak zmieniła się recepcja Flauberta w XX i XXI wieku?

– To jest dla mnie zadziwiające, bo kiedy się czyta artykuły prasowe z XIX wieku, niezależnie od tego, czy się z tymi krytykami zgadzamy, czy nie, można odnieść wrażenie, że oni kłócą się, spierają, są gotowi skoczyć sobie do gardeł, zastanawiając się, czy Emma jest bohaterką moralną, czy nie, czy należy tak pisać o świecie, czy nie. A potem temperatura dyskusji bardzo spada. W XX wieku przechodzi w dyskusje akademickie. Staje się wyciszona, dokonuje się wówczas pewnych podsumowań. Zaczyna się od świetnego szkicu z 1930 roku Jana Parandowskiego, w którym najpierw zrekonstruowana została legenda biograficzna Flauberta – oto wielki samotnik, który siedzi przy swoim biurku, cyzeluje, poprawia zdania. W drugiej części Parandowski przedstawia metodę twórczą Flauberta. Esej Parandowskiego miał bezsprzeczną wartość porządkującą i ustalił na wiele lat model odbioru Flauberta w Polsce. W latach 30-tych pojawiają się także prace Heleny Frejlich, Polki, która doktoryzowała się na Sorbonie z korespondencji Flauberta. W drugiej połowie XX wieku, co zastanawia, jest mało Flauberta. Czytamy zazwyczaj, że to wielki pisarz, że reformuje powieść, jednak w Polsce pojawiają się jedynie rozproszone artykuły na ten temat, nie ma wyrazistych prac, wokół których toczyłaby się dyskusja. W XXI wieku jest podobnie. Ukazała się ważna i bardzo dobra książka Renaty Lis „Ręka Flauberta” i, niezręcznie mi o tym mówić, moje eseje na temat jego twórczości. Ciągłe brakuje większej dyskusji wokół tego pisarza. Chociaż z drugiej strony, mógłbym zapytać, czy dyskutuje się o Joysie i Prouście? W przypadku Flauberta, jeżeli się rozmawia, to niemal wyłącznie

o „Pani Bovary”, jakby był autorem jednego utworu, a przecież pozostałe też były przekładane. Jan Gondowicz przełożył jego późny tekst zatytułowany „Słownik komunaków” i cisza. Nie ma dyskusji na temat „Bouvarda i Pécucheta”. „Szkoła uczyć” też szczególnie nie istnieje. Podobnie z eseistyką na temat Flauberta. O „Ręce Flauberta” dyskutowano, gdy została nominowana do nagrody „Nike”, potem zapadła cisza. Kiedyś Marek Bieńczyk powiedział, że gdyby tak wybitne przekłady Flauberta, jakie wyszły spod pióra Ryszarda Engelkinga, ukazały się w Niemczech czy Włoszech, natychmiast odbyłoby się szereg seminariów i dyskusji na ten temat. Dzięki Engelkingowi mamy bowiem m.in. nowe tłumaczenia „Pani Bovary” oraz „Szkoły uczyć”, czyli powieści, które wyznaczyły drogę rozwoju europejskiej prozy w XX oraz XXI wieku. A w Polsce nic takiego się nie stało. Rzadko zdarzają się u nas wielkie dyskusje wokół tłumaczeń literackich, może to, że ich brakuje, jest sygnałem stanu, w jakim się znajdujemy.

Polacy książek nie czytają, w związku z czym nie czują potrzeby pogłębiania wiedzy na temat literatury. Na konferencjach naukowych rozmawia się w inny sposób, a przeciętny czytelnik i tak nic o nich nie wie...

Rozmawiam na ten temat z studentami podczas zajęć ze sztuki tłumaczenia czy literatury powszechnej. Porównując przekłady, widzimy, jak się zmienia stosunek tłumaczy do „Pani Bovary”. Pierwszego przekładu, o czym wspominałem,

Krytyka w XIX wieku przyjmowała, że twórczość Flauberta jest fundamentem nowoczesnej powieści

dokonała Ludwika Kaczyńska, potem Alfred Iwieński, na początku XX wieku. Po II wojnie ukazuje się tłumaczenie Anieli Micińskiej, to najbardziej popularne. Po 50. latach z okładem mamy tłumaczenie Ryszarda Engelkinga. Co ciekawe, niewiele osób wie, że „Pani Bovary” ma podtytuł „Z obyczajów prowincji”, który został wprowadzony dopiero przez Engelkinga. Dla czytelnika, który nie jest zainteresowany genezą utworu, jego kontekstem historycznoliterackim, być może podtytuł nie jest istotny. Ale Flaubert po coś go zapisał, a fakt, że wcześniej tłumacze zdecydowali się go usunąć, nie wydaje się zasadny. Engelking nam o tym przypomina i podsuwa od razu pewne możliwości interpretacyjne. Pozostaje tylko podjąć decyzję, jak z tych sugestii skorzystamy. Wspomniał pan, że statystycznie Polacy mało czytają, może jest tak, że niektórzy wielcy pisarze nie odpowiadają na współczesne pytania?

Cały artykuł na www.uniwersyteckie.pl 



Historycy sztuki i muzykolodzy otwierają zbiory

Repozytorium Cyfrowe Archiwum Audiowizualnego Wydziału Nauk o Sztuce to kolejna inwestycja, która powstała na UAM w ramach projektu „Cyfrowa Infrastruktura Badawcza dla Humanistyki i Nauk o Sztuce DARIAH-PL”. Baza obejmuje wybrane zbiory Instytutu Historii Sztuki oraz Instytutu Muzykologii.

Jak informuje historyczka sztuki **dr Kamila Kłudkiewicz**, koordynatorka repozytorium, historycy sztuki zobowiązali się do udostępnienia w ramach projektu 10 tysięcy cyfrowych obiektów obejmujących najstarsze reprodukcje dzieł sztuki i dokumenty z archiwum IHS. Wcześniej należały one do niemieckiej Królewskiej Akademii w Poznaniu, powstałej w początkach XX wieku, następnie Uniwersytetu Poznańskiego, a po wybuchu II wojny światowej, nazistowskiego Instytutu Rzeszy. Obiekty te, powstałe przed 1945 rokiem w większości znajdują się już na stronie internetowej repozytorium: <https://archiwum.wnos.amu.edu.pl/home> i są dostępne dla każdego. Można je swobodnie oglądać, a także ściągać oraz wykorzystywać ilustracyjnie na przykład w mediach społecznościowych.

Natomiast muzykolodzy pod kierownictwem **dr. Łukasza Smolucha** opracowują najstarsze nagrania etnomuzykologiczne, pochodzące z lat 1976–2006. Są to materiały zebrane podczas objazdów – badań prowadzonych w terenie wraz ze studentami. W ramach projektu naukowcy udostępnią 5 tysięcy godzin nagrań. Niestety nie każdy będzie je mógł usłyszeć. Ze względu na prawa autorskie nagrywanych osób i ich spadkobierców pliki dźwiękowe nie mogą być upowszechnione w sposób otwarty. Na stronie internetowej repozytorium znajdziemy opisy objazdów, natomiast dostęp do nagrań otrzymają tylko badacze, którzy zgłoszą się do IM.

Udostępnione zasoby IHS to reprodukcje dokumentujące kanoniczną sztukę europejską – włoską, niemiecką oraz polską. Znajdują się wśród nich między innymi fotografie zabytków z Kresów, Wielkopolski, a także z tak zwanych Ziemi Odzyskanych, czyli Pomorza i Śląska. Internautów z pewnością zaciekawi również popularnonaukowy blog poświęcony sztuce i wystawy online prowadzone przez studentów IHS na stronie repozytorium.

Ze względu na specyfikę zbiorów naukowcy potrzebowali bazy skrojonej na ich potrzeby. Zaprojektowała ją firma Qbota Jakuba Bieńkowskiego z Czarniejewa.

– Moja wizja polegała na tym, by każda reprodukcja była udostępniana w awersie i rewersie, co nie jest typowe dla zbiorów reprodukcyjnych oraz muzealnych, które zwykle pokazują jedną stronę – mówi dr Kamila Kłudkiewicz. – W przypadku obrazu to nie jest kłopot, chociaż szkoda, że użytkownik nie może zobaczyć, co się dzieje na odwrocie, ale w przypadku rzeźby, struktury trójwymiarowej to dramat. Jako historyk kolekcjonerstwa i historii muzeów położyłam nacisk na to, by każdy z obiektów w bazie był powiązany z konkretną jednostką uniwersytecką. Jeżeli jesteśmy w stanie stwierdzić, że dana reprodukcja pochodzi na przykład z Akademii Królewskiej jest to zawsze odnotowane. Klikając na nazwę instytucji otworzymy wszystko, co jest związane z pierwszym etapem funkcjonowania historii sztuki w Poznaniu.

W ramach projektu powstało także laboratorium muzykologiczne do cyfryzacji i digitalizacji nagrań analogowych. To drugie po Instytucie Sztuki Polskiej PAN w Warszawie, tak dobrze wyposażone laboratorium w Polsce. Dzięki temu muzykolodzy z Poznania nie tylko nie muszą już zlecać cyfryzacji nagrań na zewnątrz, mogą nawet pomyśleć o udostępnianiu tej usługi komercyjnie. Kolejna ważna rzecz to zakup serwera dla WNoS, na którym umieszczono i zabezpieczono bazę. Serwer jest tak pojemny, że zmieszczą się na nim wszystkie cyfrowe dokumenty wydziału, które powstaną w przyszłości.

Projekt realizują nie tylko naukowcy, ale również studenci. – Od połowy 2021 roku zatrudniamy cyklicznie czterech studentów historii sztuki na umowę o pracę, po upływie sześciu miesięcy zastępuje ich kolejna grupa. Zadaniem studentów jest opisanie zbiorów udostępnianych w repozytorium i zamieszczanie ich w bazie. Mam nadzieję, że dużo się uczą w trakcie tej pracy – powiedziała dr Kłudkiewicz.

Projekt (POIR.04.02.00-00-D006/20) będzie realizowany do końca 2023 roku, ale już teraz osoby zainteresowane skorzystaniem z opracowywanej infrastruktury mogą szukać kontaktu pod adresem dariah@amu.edu.pl.

Ewa Konarzewska-Michalak

Cały artykuł na www.uniwersyteckie.pl 



Koncert na rzecz Ukrainy

Stanisław Sojka, Czesław Mozil czy Wanda Kwietniewska to tylko niektóre z gwiazd, jakie ujrzymy w trakcie 12. Koncertu Charytatywnego organizowanego przez WNPiD. Celem, podobnie jak w ubiegłym roku, jest pomoc Ukrainie. O wydarzeniu rozmawiamy z jego inicjatorem, **prof. UAM Krzysztofem Hajderem**.

Jest pan inicjatorem, ale chyba i pomysłodawcą koncertów?

– Na początku, wspólnie z **prof. Wojciechem Nowakiem** wsparliśmy grupę studencką, która chciała stworzyć Koło Polityki Ekonomicznej i Społecznej. Razem doszliśmy do wniosku, że można działać w sposób konwencjonalny, organizując konferencje, omawiając problemy itp. Ale to robią wszyscy i pomysłem, który zapoczątkował naszą aktywność było stwierdzenie: Róbnymy coś praktycznego. Początkowo byłem sceptyczny mówiąc, że koła tego nie robią, bo przecież tu ważna jest strona naukowa. Szybko jednak zmieniłem zdanie, gdyż doskonale wiemy, że Państwo nie zabezpiecza skutecznie wszystkich potrzebujących i jeśli możemy wspomóc, to czemu tego nie zrobić? Dlaczego nie kształtować kompetencji w praktyce? Zaczęliśmy od niewielkiej akcji w Akumulatorach. Licytowaliśmy we własnym gronie na rzecz beneficjenta z uczelni. Skończyło się na niespełna 3 tysiącach złotych wsparcia, co zważywszy na zasięg akcji uznaliśmy za spory sukces. Kolejne aukcje w Akumulatorach potwierdziły, że formuła się sprawdza. Później pojawiły się koncerty. Najpierw w Auli WNPiD, a od sześciu lat w Auli UAM.

Ubiegłoroczny koncert na rzecz Ukrainy okazał się sukcesem...

– Specyfiką ubiegłorocznego wydarzenia było to, że po raz pierwszy postanowiliśmy nie zbierać pieniędzy dla osoby związanej z uczelnią, chociaż pośrednio tak, gdyż wspieraliśmy organizację,

z którymi współpracują nasi partnerzy z Charkowa i Lwowa. Priorytetem było zbieranie funduszy dla dzieci – ofiar wojny w Ukrainie. Zagraliśmy „Jednym głosem dla wolnej Ukrainy” i zamierzamy to powtórzyć w tegorocznej edycji. Cieszy nas fakt, że dzięki wsparciu Pani Prorektor Wójcik w organizacji warsztatów jakościowych, w prace przygotowawcze włączyli się także studenci z innych wydziałów UAM.

Będą ci sami artyści?

– Tylko częściowo. Background będzie ten sam, czyli zespół profesjonalnych muzyków pod kierownictwem Szymona Siwierskiego, którzy specjalnie na ten koncert przygotowują aranżację, odbywają próby z wokalistami, którzy dołączą w trakcie wydarzenia. Przypomnę, że zaczynaliśmy od osób-artystów bezpośrednio związanych z naszą uczelnią. Są z nami od początku i **Dominika Narożna**, i **Paweł Świernalis**. Cztery edycje zrealizowane w Auli UAM i zainteresowanie sprawia, że sięgamy po kolejne nazwiska. Stąd Stanisław Sojka, Czesław Mozil i Wanda Kwietniewska.

Kto was wspiera?

– Zawsze możemy liczyć na wsparcie władz rektorskich i dziekańskich, a także serca licznych grona pracowników oraz studentów, ale naszym celem jest też zainteresowanie koncertem osób spoza naszego środowiska. Poszerzenie grona donatorów o osoby z zasobniejszym portfelem bardzo nam pomaga, gdyż potrzeby naszych

przyjaciół z Ukrainy są ogromne. Prowadzimy szeroką kampanię promującą koncert zarówno przez nasze uniwersyteckie kanały medialne, jak i zewnętrzne. Co tu dużo mówić, korzystamy z uwagi i zainteresowania naszych absolwentów, którzy dziś pracują w mediach zewnętrznych. Ich pomoc będzie nieoceniona. Podobnie jak działania na Instagramie czy Tik-toku. Będzie między innymi transmisja w WTK, wsparcie ze strony WARP-u, FundAkcji, czy Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Koncert odbędzie się...?

– 5 czerwca o 18.30. Wstęp jest bezpłatny. Chcemy jednak, aby każdy zdawał sobie sprawę z faktu, iż będzie to koncert charytatywny i będzie można za dobrowolną kwotę nabyć „cegiełkę” i wesprzeć naszą akcję.

Ale to tylko fragment większej całości?

– Zdecydowanie. Obok funduszy z cegiełek chcemy także pozyskać pieniądze z licytacji. Jak co roku zwróciliśmy się o wsparcie do środowisk artystycznych, sportowych i politycznych. Już wiemy, że będziemy chociażby licytować prace Igora Morskiego. Liczymy na wsparcie i obecność Prezydenta Poznania oraz hojność władz uczelni. Licytacje będą prowadzone zarówno na scenie głównej, jak i w ramach tzw. cichych licytacji. Uważam, że nasze koncerty wpisują się już do kalendarza uczelni i odgrywają ważną rolę we wzmacnianiu jej marki.

Rozmawiał Krzysztof Smura

Uczyłem się u koreańskiego Jana Miodka

Poznańska koreanistyka obchodzi 20 urodziny.

Przez lata z niszowej filologii wyrósł jeden

z najpopularniejszych kierunków na UAM.

O tym, jak do tego doszło z **dr. Pawłem Kidą**,

wicedyrektorem Instytutu Etnolingwistyki

rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.



Co skłoniło pana do studiowania koreanistyki na UAM?

– Moja inspiracja Orientem zaczęła się w okresie szkoły średniej w Stalowej Woli. Uczyłem się w klasie o profilu biologiczno-chemicznym i miałem zostać lekarzem. W połowie liceum zacząłem myśleć, że chciałbym robić w życiu coś nietuzinkowego. A że czytałem bardzo dużo książek, przede wszystkim o Oriencie stwierdziłem, że mógłbym iść w tym kierunku.

Gdy dowiedziałem się, że otwiera się filologia koreańska w Poznaniu aplikowałem na studia i dostałem się. Teraz z perspektywy czasu wiem, że wygrałem los na loterii. Nie żałuję ani jednego dnia. To wspaniała przygoda, bo łączę pasję z pracą.

Studia pana nie rozczarowały?

– Nie, choć początki były trudne. Mieliśmy dwóch wykładowców Koreańczyków, którzy trochę mówili po polsku oraz kilka książek. W bibliotece czekaliśmy w kolejce do jedynego podręcznika do gramatyki. To był niesamowity czas.

Dlaczego zdecydowano się powołać taki kierunek? Nie było pewności, że jest przed nim przyszłość.

– Koreanistyka, jak też i inne języki orientalne na UAM to dzieło **profesora Jerzego Bańczewskiego**. Wcześniej orientalistyka była tylko na Uniwersytecie Warszawskim i niektóre komponenty na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wtedy w 2003 roku zaczynaliśmy jako „mała filologia”, nikt nie spodziewał się, że wyrośnie

z niej „potwór”, jak to mówi profesor Bańczewski. Teraz filologie orientalne na UAM są ośrodkiem wiodącym w nauczaniu języków obcych, o czym świadczą czołowe miejsca w rankingu „Perspektyw”.

Jak rozwijała się koreanistyka przez te dwie dekady?

– Zaszły ogromne zmiany. Po pierwsze komponent dydaktyczny, czyli program studiów. Ten, który teraz obowiązuje jest zupełnie inny niż w 2003 roku. Wtedy filologia koreańska była studiami pięcioletnimi z rozbudowanym programem, z czasem podzielono je na trzy i na dwa lata, a program studiów trzyletnich dostosowano do rynku pracy.

Po drugie komponent personalny – nie da się zbudować filologii bez stabilizacji zatrudnienia i kompetentnego zespołu. Osiągnęliśmy to. Z **doktor Anną Borowiak** jesteśmy żywym przykładem, że studia orientalistyczne można skończyć w Korei. W ciągu 10 lat zrobiłem magisterkę oraz doktorat w tym kraju. Doktor Borowiak również napisała doktorat na koreańskim uniwersytecie. Jesteśmy oboje wykształconymi lingwistami i wróciliśmy do Poznania, by tu dalej budować koreanistykę. Muszę przyznać, że studiowanie języka koreańskiego po koreańsku jest nie lada wyzwaniem, system edukacyjny bardzo różni się od polskiego, dodatkowo byliśmy jedynymi Europejczykami na wydziałach. Przy tym wcale nie mieliśmy taryfy ulgowej jako obcokrajowcy, musieliśmy pracować dwa razy ciężiej.

Trzeci komponent to obserwacja rynku pracy, międzynarodowe kontakty i współpraca. Na obecnym etapie mamy bardzo szerokie kontakty z koreanistykami w Europie i jesteśmy rozpoznawani za granicą. Poza tym jesteśmy platformą jednoczenia koreanistyk w Polsce. Stworzyliśmy Polskie Towarzystwo Koreanistyczne w 2018 roku, zorganizowaliśmy dwa kongresy, wydajemy książkę „Meandry koreanistyki”.

Uważam za ogromny sukces to, że następnego dnia po obchodach dwudziestolecia odbędzie się okrągły stół koreanistyczny. Przyjeżdżają do Poznania specjaliści z całego kraju. To pokazuje, że potrafimy się zjednoczyć i działać wspólnie.

Jakie są źródła tego sukcesu? Historia przecież mogła potoczyć się inaczej.

– Ludzie – pracownicy Instytutu Etnolingwistyki, którzy tworzą trzon zespołu. Trzeba też podkreślić, że mój i doktor Anny Borowiak powrót z Korei pozwolił nabrać dynamizmu. Zналиśmy najnowsze badania językoznawcze, przywieźliśmy też ze sobą wiele kontaktów, które zaowocowały podpisaniem około 8 umów o wymiany studenckie. Oboje z doktor Borowiak zasiadamy w gremiach różnych koreańskich towarzystw, jesteśmy wybierani na członków zarządu. Współpracujemy też z Narodowym Instytutem Języka Koreańskiego, odpowiednikiem Rady Języka Polskiego. Obecnie jego prezesem jest moja promotor prof. Chang Sowon. Miałem to szczęście, że uczyłem się u niej, takiego koreańskiego Jana Miodka!

Czy trudno było panu odnaleźć się w Korei?

– Pobyt w Korei był jak przeniesienie do innego świata, mam na myśli różnice kulturowe i mentalność. Wszystkiego musiałem uczyć się od nowa. Nauka i życie w Korei są bardzo drogie, miałem szczęście, że otrzymałem stypendium Republiki Korei. Nie planowałem pisać tam doktoratu, ale życie zadecydowało za mnie. Na egzaminie dyplomowym pani promotor powiedziała, że mam aplikować na doktorat. Tam relacja z nauczycielem akademickim jest zupełnie inna niż w Polsce. Mistrz każe, uczeń musi – konfucjanizm, zasada zależności. Byłem pierwszym Polakiem, który otrzymał tytuł doktora w Katedrze Językoznawstwa Koreańskiego Narodowego Uniwersytetu Seulskiego.

Co pana fascynuje w Korei Południowej, jej kulturze, historii, społeczeństwie?

– Jeśli chodzi o kulturę to kuchnia – żałuję, że nie poszedłem do szkoły gotowania w Korei. Tamtejsza kuchnia jest zdrowa, oparta na naturalnych produktach.

Co do historii – dzieje Polski i Korei są podobne. Oba kraje mają dominujących sąsiadów, Polska leży między Rosją a Niemcami, Korea między Chinami a Japonią. Ten element historyczny nas scala, mamy tematy do rozmowy, które nas zbliżają. To jest ważne.

Natomiast w społeczeństwie koreańskim bardzo mi się podoba, że jest obywatelskie – jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Dobro publiczne jest dobrem wspólnym. I przede wszystkim mają tam służbę zdrowia, której życzylbym całemu światu. W Korei wszystko działa szybko. Kiedyś zgubiłem kartę kredytową. Poszedłem do banku to zgłosić, spodziewałem się, że otrzymam nową kartę za miesiąc. Dostałem ją od ręki, w ciągu 5 minut. Obsługa klienta jest na najwyższym poziomie.

Wróćmy do Poznania. Koreanistyka na UAM bije rekordy w liczbie kandydatów na jedno miejsce. Co przyciąga młodych?

– Jest boom na Koreę, kultura k-pop fascynuje młodzież. Ale nie tylko, ważny jest sam język. Miło, gdy słyszę, że w Poznaniu dobrze uczą języka. Małym sukcesem było, gdy firma LG Energy Solution, jedna z największych koreańskich firm w Polsce, z którą podpisaliśmy umowę o współpracy wybrała pięciu kandydatów na staż – czterech z Poznania, jednego z Warszawy. Nasi absolwenci mają bardzo dobrą opinię w otoczeniu gospodarczym. Znaczenie ma też prężność studentów. Nie byłoby koreanistyki bez nich. Są wspaniali, założyli koła: wachlarzy, bębnów koreańskich, tańca koreańskiego oraz naukowe. Współpracujemy z Centrum Kultury Koreańskiej, ostatnio przysłali nam dary za 3 tysiące dolarów stroje koreańskie. Regularnie zasilamy bibliotekę w nowe książki. Dbamy o jakość kształcenia i o studentów, którzy wyjeżdżają na wymianę. Nasi absolwenci bardzo dobrze zarabiają, po studiach licencjackich: 6–7 tysięcy netto, po studiach magisterskich – 10 tysięcy netto. Obecnie koreaniści przebiegają w ofertach pracy.

Jaka będzie przyszłość poznańskiej koreanistyki?

– Planujemy dalszy rozwój kadry i awanse naukowe. Chcemy bardzo zacieśnić współpracę z otoczeniem gospodarczym, bo Korea jest ważnym partnerem handlowym. Firmy szukają kandydatów skrojonych na miarę. Chcemy iść w tym kierunku i stworzyć przedmioty finansowane przez firmy. Zamierzamy też stworzyć słownik techniczny koreańsko-polski, którego nie ma na rynku, w ten sposób ułatwimy naszym absolwentom pracę. Planujemy zorganizować trzeci Kongres Koreanistyczny oraz rozwinąć badania nad historią języka koreańskiego, frazeologią oraz digrafią. Dydaktycznie jesteśmy już stabilni, teraz chcemy wejść bardziej w komponent naukowy.

Cała rozmowa na stronie www.uniwersyteckie.pl 

Gdzie kończy się archeologia?

Wydział Archeologii UAM gościł uczestników międzynarodowego kongresu The Post-Medieval Archaeology Congress. Wydział współorganizował spotkanie wraz ze Stowarzyszeniem Archeologii Postśredniowiecznej, skupiającej archeologów z całego świata, którzy w swych badaniach zajmują się okresem nowożytności i współczesności.

W czasie kongresu zaprezentowanych zostało ponad 50 referatów i 7 posterów przez archeologów nie tylko z Europy, ale również z tak odległych zakątków jak Chile, Pakistan, czy USA. Poruszone zostały takie zagadnienia, jak: środowisko i krajobraz, archeologia miast, archeologia wojen i pól bitewnych, archeologia religii, archeologia śmierci i pochówków. Szczególnie dużo miejsca na kongresie zajęły

prezentacje odnoszące się do kultury materialnej, z wyodrębnieniem badań ceramiki.

Niektóre referaty odnosiły się do nowożytnych wysypisk śmieci, wypełnisk dołów kloacznych lub do całkiem współczesnych nawarstwień nasypowych. Wiele sięgało poruszaną tematyką do wydarzeń i badań stanowiących XX-wiecznych, tj. zbrodni katyńskiej, okres drugiej wojny światowej. Najmłodszy zakres badań sięgał już po wiek XXI – przed-

stawiono badania samochodu: vana jako ruchomego gospodarstwa domowego, który został „odkryty” w jednym z portugalskich garaży po 25 latach od momentu odbicia ostatniej podróży.

W trakcie pobytu w Poznaniu gościom zaproponowano też wybór jednej z dwóch wycieczek: zwiedzanie miasta lub wyjazd na Ostrów Lednicki.

Olga Antowska-Gorączniak



Dzień Sportu 2023

Dzień Sportu przyciągnął około 4 tysięcy studentów i pracowników. W słoneczny wtorek rozegrano finały studenckiej rywalizacji w kilkunastu dyscyplinach – triumfowali filolodzy. Natomiast w WIOSENNYM rozRUCHU zwyciężyli fizycy.



Podczas tegorocznego Dnia Sportu na Kampusie Morasko studenci i studentki walczyli w finałach Międzywydziałowych Rozgrywek Sportowych w kilkunastu dyscyplinach. Zwyciężył Wydział Neofilologii, drugie i trzecie miejsce zajęli: Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz Wydział Studiów Edukacyjnych.

Również pracownicy i pracowniczki podsumowali rywalizację sportową prowadzoną w tym roku akademickim – wzięli udział w finałach turnieju tenisa stołowego i piłki siatkowej. W WIOSENNYM rozRUCHU triumfował Wydział Fizyki,

który „wykręcił” 13 tysięcy kilometrów. W akcji, która trwała miesiąc, uczestniczyło 500 osób, które spacerowały, również z kijkami, maszerowały, jeździły na rowerze lub rolnach.

W Dniu Sportu prorektor prof. Joanna Wójcik oraz prorektor prof. Zbyszek Melosik uhonorowali zawodników i zawodniczki sekcji sportowych UAM – medalistów Mistrzostw Polski.

Dzień Sportu UAM odbył się też w filiach UAM – w Instytucie Kultury w Gnieźnie oraz na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym w Kaliszu, gdzie studenci i studentki grali w gry zespołowe.

Ewa Konarzewska-Michalak





Instytut Lingwistyki Stosowanej UAM był miejscem obrad 30. Konferencji Polskiego Towarzystwa Lingwistyki Stosowanej. Organizację wydarzenia koordynowała Pani Dyrektor Instytutu, prof. Danuta Wiśniewska z zespołem w składzie: dr hab. Joanna Kic-Drgas, dr Justyna Duch-Adamczyk oraz dr Artur Urbaniak.



– Nowy dom studencki na Kampusie Morasko już prawie ukończony! Jeśli dalsze prace pójdą zgodnie z planem, a wszystko na to wskazuje, już na początku czerwca rozpoczniemy odbiory oraz procedurę uzyskania pozwolenia na użytkowanie – napisała na profilu FB prof. Bogumiła Kaniewska, która wizytowała teren budowy.



W 80. rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim dziekan WFPIK, prof. Tomasz Mizerkiewicz, otworzył wystawy: o getcie warszawskim, o udziale Żydów z Poznania i Wielkopolski w żydowskim ruchu oporu, o Marku Edelmanie, a prof. Katarzyna Kuczyńska-Koschany wygłosiła miniwykład o powstaniu w getcie.



Futsalistki z AZS UAM Poznań Futsal zdobyły Puchar Polski 2022/2023!



FOT. PAWEŁ BOBROWSKI

Instytut Historii Sztuki UAM podpisał umowę na płatne staże dla studentów UAM w domu aukcyjnym DESA UNICUM w Warszawie. – To sprawa precedensowa – mówi prof. Piotr Korduba. – Wszędzie na świecie to domom aukcyjnym trzeba płacić za takie staże, a u nas odwrotnie. Na zdjęciu prezes zarządu Desa Unicum w Warszawie – Agata Szkup i dyrektor IHS UAM prof. Piotr Korduba.



Studenci Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych tym razem odkrywali Mauretanię w ramach GEOpraktyki: edycja VIII. – Poznajemy cudownych ludzi, prowadzimy badania i podziwiamy piękne widoki. Pogoda nas nie rozpieszcza, ale nie dajemy się – pisali na swoim profilu FB.



– Bardzo się cieszę, że studenci sprzątają ręką w rękę z pracownikami. Nikt tutaj się nie oszczędza, te ilości śmieci, które wynosimy, to naprawdę coś niesamowitego, zostawiamy za sobą czysty las. Nie wiem czy jest fajniejszy, bardziej pragmatyczny, bardziej pożyteczny sposób na spędzenie Dnia Ziemi. Myślę, że ludzie dosyć nabrudzili i śmiecią, żyjemy w śmieciowej cywilizacji i powinniśmy zrobić wszystko, żeby to na każdym kroku naprawiać – mówiła Rektor UAM, prof. Bogumiła Kaniewska, podczas wspólnej akcji zbierania śmieci na Morasku przez pracowników i studentów Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA